Nr. 21. Lwów. — Piątek dnia 25 stycznia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła. Jutro: Polikarpa Bisk. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 44, Zachód „ 4 „ 40 | Długość dnia g. 8 m. 56, Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 stycznia.

Petersburski *Kraj* donosi na „podstawie informacji, pochodzącej z wiarogodnego źródła“:

„Rektor akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu ks. Simon zasiądzie na katedrze biskupiej w Wilnie; ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu Katolickiego*, mianowany zostanie biskupem dyecezji płockiej, wreszcie ks. Jaczewski, administrator dyecezji lubelskiej, wyniesiony będzie do godności biskupiej z pozostawieniem w Lublinie. Inne kandydatury nie zostały dotąd rozstrzygnięte. Nie mamy w tej chwili bliższych informacyj o ks. Jaczewskim, zaś co się wszakże tyczy ks. Simona i ks. Nowodworskiego, to śmiało twierdzić można, że nigdy lepszy wybór nie mógłby być zrobiony, obaj bowiem ci kapłani górują nad innymi wysokiem wykształceniem i zaletami moralnemi.“

Co się teraz w Niemczech dzieje, jest nietylko ciekawe, ale i pouczające, jako rezultat długoletniego systemu, który wykształcił w narodzie bezwzględność i namiętność olbrzymią, a serce jego wyziębił tak, aby niczego nie mogło pokochać, nic uszanować. Ale takie wychowanie narodu, to kij o dwóch końcach. Dopóki było z kim walczyć, zgoda trwała w obozie, ale gdy jednych zdeptano żelazną stopą, a z innymi musiano podpisać rozejm, natenczas waśń powstała we własnem łonie narodu, który już bez zażartych starć, bez kąsania kogobądź obejść się nie może. Zaczęła się tedy znana wojna z rodziną cesarza Fryderyka, z „Angielką“, potem z cieniem tego męczennika na tronie, wreszcie rzucono się na samych siebie, wyparto się własnych zasad, potargano solidarność stronniczą, — w rozterkę wszystko poszło — i oto taki widok przedstawiają dziś Niemcy.

W imię zasad konserwatywnych wypowiedziała *Gazeta Krzyżowa* wojnę księciu Bismarkowi w artykule, o którym mówiliśmy wczoraj. Ze stanowiska konserwatywnego nic temu artykułowi zarzucić nie można, a jednak właśnie konserwatyści wszystkich odcieni — od protestanckiego aż do junkierskiego — wyparli się go uroczyście i dali o tem znać kanclerzowi. Dla czego to się stało? — niepodobna zrozumieć, bo choć gorzką prawdę powiedziała *Gaz. Krzyżowa*, ale tylko prawdę, na którą nic rozsądnego nie potrafiła odpowiedzieć *Norddeutscherka*. Oto są jej słowa: „Wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki. Wartość artykułu *Gaz. Krzyżowej* najlepiej okazuje ten fakt, że postępowa prasa jest nietylko zadowolniona, ale nadzwyczaj przyjemnie zdziwiona. Herody i Piłaty razem się znalazły i są przyjaciółmi. Na jednę tylko uwagę pozwalamy sobie. Postępowa prasa myśli, że *Gaz. Krzyżowa* musi stać bardzo silnie i pewnie, skoro się odważyła wystąpić z takim artykułem. Ten frazes w ustach postępowców dziwi. Wszakże oni z własnego doświadczenia wiedzą, że na podobną odwagę nie potrzeba ani siły, ni pewności, jeno czegoś całkiem innego“.

Zapewne bezczelności. To niezawodnie chciała powiedzieć *Norddeutscherka*, lecz mniejsza o to. Widzimy tedy, że konserwatyści, zastrzeni nazwą Herodów, wyparli się własnego [illegible] wystąpił [illegible], tylko w odwrotnym kierunku, widzimy w obozie narodowo-liberalnym. *Münchener Allg. Ztg.* powiada: „[illegible] pod [illegible] stronnictwa wy[illegible] prywatnych listów [illegible] rozbudzenia [illegible] środkami [illegible] a przeciw takiemu postępowaniu nie ma żadnej obrony!“ Drugi liberalny dziennik bawarski, *Münch. Neust. Nachr.* powiada: „Nie przypuszczamy, żeby pra[illegible] „odkry[illegible] z pewnością [illegible] całą treść [illegible] w gruncie rzeczy fałszuje.“

Więc „Herodowie“ są wszędzie — w całych Niemczech stronnictwa się rozbiły. Konserwatyści pruscy wyrzekli się swych zasad dla [illegible] południo[illegible] pruskich ko[illegible] *Kolońską*. Jedni tylko katolicy stoją nieporuszeni — zgadzają się w zasadzie z *Gaz. Krzyżową*, ale ubolewają, że [illegible] do ognia dolewać nie chcą.

Nie mamy miejsca na przytaczanie wszystkich głosów tej domowej walki, która teraz toczy się w Niemczech [illegible] zanadto [illegible]śmy tylko, [illegible] ze sobą [illegible] — tem [illegible] przez długo [illegible] sąsiadów. [illegible] teraz po[illegible]

Boulanger wydał do paryskich robotników odezwę, w której powiada: „Codziennie obrzuca mnie błotem 40 dzienników utrzymywanych przez rząd za wasze pieniądze. Przedstawiają mnie te dzienniki jako zmierzającego do dyktatury, a to jeno dla tego, że zamiast zdemoralizowanych i egoistycznych rządów parlamentarnej większości [illegible] demokratycznej republiki. Towarzysze wasi, robotnicy w Lillu, w Roubaix, w Valenciennie, rybacy z Dunkierki — [illegible] zwar[illegible] oszczerstw [illegible]. I wy to [illegible] Głosując na mnie, [illegible]dziecie gło[illegible] za demokratyczną republiką i dacie do [illegible], że nie chcecie dłużej [illegible] ani krwi swej, ani dziatwy, ani dawać podatków, które idą na synekury!

Na tę odezwę p. Jacques wnet odpowiedział plakatami, któremi dowiódł, że w maju przy rozprawach nad ustawą o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, Boulanger ani razu głosu nie zabrał. To samo się powtórzyło w czerwcu przy rozprawach nad ustawą o pracy kobiet i dzieci w fabrykach. Z tego, zdaniem p. Jacquesa wynika, że Boulanger nie jest przyjacielem robotników, lecz owszem skarbi sobie względy kapitalistów. Tak postępuje każdy człowiek dążący do władzy, do despotyzmu. Boulanger gorszy od Napoleona III i t. d.

Siecle donosi, że ks. Roland Bonaparte, ożeniony z córką p. Blanca, dzierżawcy domu gry w Monaco, ofiarował ogromne sumy na agitację bulanżerską. Miał go nakłonić do tego ks. Hieronim Napoleon. Równocześnie ks. Wiktor Napoleon zniknął gdzieś z Brukselji. Nie wiadomo gdzie się podział; jedni głoszą, że do Anglji pojechał, inni — że do Włoch, ale republikanie są w strachu, że książę czeka w jakimś zamku niedaleko granicy na wypadki, które zajdą w Paryżu podczas wyborów Boulangera. Zdaje się, że takiem tłómaczeniem zniknięcia ks. Wiktora chcą republikanie skłonić rząd do jakichś „zarządzeń“ wrzekomo przeciw przygotowanemu zamachowi stanu. W ten tylko sposób mogą pokonać Boulangera.

Korespondencje.

Wiedeń 18 stycznia.

(?) Podczas gdy w Peszcie odbywa się zbyteczna strzelanina naokoło ustawy wojskowej, spoczywają w Wiedniu sprawy wewnętrzne o tyle, że nie dają powodu do niepokoju. Korzysta z tej pauzy rząd i przygotowuje przedłożenia ustawodawcze po części zapowiedziane, po części nowe. Ciekawe to przecież zjawisko, że chociaż w Peszcie walka parlamentarna jest zacięta, przecież ani organa stronnictw, ani posłowie nie używają takiej broni, jaką się opozycja u nas posługuje, ilekroć w Wiedniu jakiekolwiek trudności się nadarzą. Tam stoją bądź co bądź wszyscy na stanowisku węgierskiem, tutaj zaś zbyt często na partyjnem, które staje się ce em ciasnym i egoistycznym.

Jak u nas, tak i tutaj zaczyna drobny przemysł krzątać się, żeby zbiorowemi siłami się dźwignąć i uzyskać dostawy dla wojska. „Związek centralny“ połączonych stowarzyszeń rymarzy, siodlarzy, szewców etc. rozesłał do wszystkich stowarzyszeń odezwy, ażeby majstrowie przystępowali do: „pierwszego austrjackiego produkcyjnego stowarzyszenia wyrobów skórzanych dla wojska.“ Udział członka wynosi 200 zł. i daje prawo do zajęcia przy dostawach, oraz do zysków z całego przedsiębiorstwa. Przystąpienie do stowarzyszenia nie może się atoli ograniczać na uiszczeniu udziału, lecz wymaga, żeby warsztat członka został należycie urządzony, zaopatrzony w ulepszone narzędzia, nawet maszyny, inaczej bowiem członkowie nie byliby w stanie produkować dostatecznej ilości i należytej jakości, a więc nie byliby w stanie konkurować z wielkiemi fabrycznemi konsorcjami. Stowarzyszenie zbiorowe będzie także zajmowało się dostarczaniem członkom materjałów z pierwszej ręki.

Z prywatnego listu z **Sofji** mogę do waszych depesz dorzucić jeszcze pewne szczegóły. Z powodu drobnych nieporozumień wszyscy oficerowie generalnego sztabu podnieśli rokosz przeciw ministrowi wojny; zażądali przywrócenia dawnej organizacji, określenia praw i obowiązków, oraz żeby książę osobiście więcej w sprawy wglądał. Cały gabinet stanął po stronie ministra wojny, oficerów odesłano do garnizonów, prócz szefa majora Petrowa.

Flaga na konaku księcia dała także powód do frykcyj. Na fladze był dotąd herb Bułgarji, złoty lew w czerwonem polu. Książę kazał do tego herbu dodać swój domowy herb koburski i w tej mierze wystosował ukaz do Stambułowa. Nowa flaga wzbudziła niezadowolnienie ogólne, które zaniepokoiło gabinet. Ukaz księcia nie będzie publikowany, a dawna flaga będzie przywróconą, uznano bowiem, że zmianę flagi musiałoby sobranje zawotować.

Nie są to wypadki ważne, ale znamienne odnośnie do całego procesu tworzenia się tego państwa przyszłości; oczywista panslawiści, agitatorzy, przesadzają doniosłość wszelkich zajść na Wschodzie. Ale bo też na razie agitacja ich niemal ustać musiała. Telegrafowałem wam o usposobieniu cara, o ile z oświadczeń **Zujewa** tutaj poczynionych o nich wnosić można. Usposobienie cara samo przez się jeszcze w Rosji nie decyduje, a zresztą oświadczenie Zujewa nie daje wcale powodu i podstawy do przypuszczeń, iżby jakiś istotny zwrot w polityce Rosji miał nastąpić, lub jakaś zmiana w stosunkach międzynarodowych. Prawda, że wszystkie dwory i rządy w Europie z największym niesmakiem odwracają się od tych starć, niesnasek, publikacji, procesów, które w Berlinie z chorobliwym jakimś uporem ciągle są prowokowane. Nie może to jednak wpływać na politykę i ustalone stosunki, więc n. p. na potrójne przymierze. Niemniej wszakże każdy błąd w Berlinie popełniony, każda wiadomość o wrzekomem zbliżeniu się Rosji do Austrji, bywa wyzyskiwaną bezwzględnie, lub dementowaną na oślep. Taki los spotkał i wiadomość o oświadczeniach Zujewa, która z polskich pism przeszła do angielskich i dopiero poruszyła całe mrowiska...

Z Francji otrzymałem bardzo zajmujące ustne relacje i okazano mi jeden dokument. Osoba świadoma dokładnie rzeczy opowiada mi, że Boulanger oblężony jest cały dzień przez odwiedzających i petentów, że w tej chwili popularność jego jest nierównie większa niż niegdyś Gambetty. Listów otrzymuje przeciętnie na dzień 1200 — toż wiadomo, że cały osobny oddział na poczcie dla niego urządzono. W tych dniach dawał dla niego obiad hr. X. — członek jednej z najstarszych rodzin. Obecni byli członkowie najwyższej arystokracji. Boulanger zachwycał wszystkich, przynajmniej tak oświadczono i zapewniono, że ten obiad wart dla niego 12.000 głosów, bo każdy z uczestników rozporządza 1000 głosów.

W obejrzanym liście pokazano mi następujący ustęp, w którym przytoczono własne słowa Boulangera:

„Jestem zupełnie pewny wyboru w Paryżu. Wiem, że wielu za mną głosować będzie nie dla mnie, tylko w celu obalenia rządu bez powagi, izby bez żadnej wartości, lecz to na jedno wychodzi. Ja dyktatorem! to śmieszne. Żądam rozwiązania, rewizji i konstytuanty. — Gdy ta się zbierze, to mi obojętnem będzie kto stanie na mojem miejscu; będę mógł nawet usunąć się, oddawszy krajowi wielką usługę, gdym dopomógł żeby uczciwość odniosła zwycięztwo nad przekupstwem i Francja odzyskała sama siebie. Jeżeli mnie się wtedy podziękowanie dostanie, to cała moja duma będzie zadowolniona. Wojny nie chcę, nigdy jej prowokować nie będę; Francja zaczepiona wiem, że się nie da; to mi wystarcza. — Z Niemiec dostaję stosy listów, same łżenia, obawy, groźby albo mistyczne obietnice; jeżeli tylko sprawy Alzacji i Lotaryngji poruszać nie będą, wszystko to bez odpowiedzi odrzucam. Nie wstąpię nigdy w ślady Ferry'ego, który położył krzyż na Alzacji i Lotaryngji. Ja mówię: Francja na sztandarze swoim niechaj umieści karność. Nie szukamy wojny, nie zaczepiamy, ale będziemy się bronili. Nasza odwaga nie hałasuje, ale nie wygasła wcale.“

Bądźcobądź bulanżyzm, zdaje się, odegra swą rolę; lecz pomimo licznych danych trudno przesądzać o znaczeniu tej roli.

Wiedeń 21 stycznia.

(?) Dla Rady państwa, która 30 bm. znowu się zgromadzi, przygotował minister handlu między innemi ustawę o pobieranie należytości statystycznej. Celem tej ustawy jest dokładna, jakiej dotąd nie ma, statystyka wywozu i przywozu w Austrji i Węgrzech. Oprócz tego przedłoży jeszcze minister ustawę o objęcie przez państwo kolei węgiersko-galicyjskiej; jakoteż ustawę o odroczenie terminu zniesienia wolnego portu w Tryjeście do 30 czerwca 1890, tak, jak to stanie się i w Fiume.

Ustawa o składach publicznych stoi już na porządku dziennym, a pod obradami są ustawy o obronie znaków fabrycznych i o regulaminie żeglugi. Sami ministrowie także wykończają swe przedłożenia, więc Rada państwa będzie miała mnogo fachowego zajęcia, począwszy od budżetu.

Pernerstorfer poseł, głośny u nas przez swoję mowę o sądownictwie w Galicji, znowu się o nas odezwał i to w Monachjum. Pojechał on tam na posiedzenie Vereinu dla obrony niemieckich interesów za granicą i prawił o ucisku jakiego Niemcy doznają w Austrji. Jest to komiczne, chociaż ci ludzie na serjo to głoszą. W mowie swojej wykazał on jednak ogromne postępy i rozmiary działalności niemieckiego „Schulvereinu“ w Austrji, a taki wykaz, jest przecie najlepszem odparciem żalów i skarg na ucisk, jakiego biedni Niemcy tutaj doznają.

Następnie rozwodził się Pernerstorfer nienawistnie o Czechach i oznajmił, że muszą Niemcy uzyskać podział administracyjny Czech na niemieckie i czeskie okręgi, gdyż inaczej Czesi Niemców w Czechach zupełnie zgniotą, pochłoną, bo na to zakroili i robotę tę prowadzą namiętnie i pośpiesznie, korzystając z sytuacji. Są to przesady ciężkiego kalibru, ale wina za to wszystko spada według Pernerstorfera na Polaków, gdyż w Austrji „nie można powiedzieć, że rządzą Czesi, ani że rządzi prezes gabinetu hr. Taaffe, ale rządzą Polacy; co oni chcą, musi się stać bezwarunkowo, gdyż ich 60 głosów są niezbędnie potrzebne do większości i bez nich nie ma uchwały parlamentarnej“. Takie fałszywe określenie przewagi Polaków może mieć tylko na celu wzbudzenie do nich jeszcze większej nienawiści, niż takowa w Niemczech dzięki ks. Bismarkowi panuje. Stanowisko Polaków jest ważne, to już dla nas wiele, a nie jest przeważne, a Niemcy dobrze o tem wiedzą i poseł Pernerstorfer również, że Koło polskie w żadnym kierunku do przesady, do namiętności ręki nie podawało dotąd i nie poda, a dla tego także musiało zerwać z liberałami wiedeńskimi.

Ks. Aleksander Battenberski był tu przyjmowany jako kuzyn, jako przyjaciel, jako mąż dzielny i sympatyczny, lecz zgoła w tem nie było nic politycznego. On sam starannie wszelkiej polity znej rozmowy unikał, prócz oczywista *dans l'intimité* dworskiej i w rozmowie z b. ministrem bułgarskim Naczewiczem. Ten wielki przyjaciel księcia przybył tu umyślnie, żeby się z nim zobaczyć i porozmawiać o kraju, który nie umiał dzielnego księcia dla siebie zachować. Były to rozmowy przyjacielskie, osobiste, również bez żadnej politycznej tendencji.

O ostatnich zajściach w Sofji opowiadał tutaj p. Naczewicz otwarcie, przedmiotowo; a z tego to źródła mogę dzisiaj uzupełnić informacje: Rząd zawezwał synod przez Ginszowa, szefa sekcji, prywatnie, żeby w święta zgłosił się w konaku do audjencji i w ten sposób naprawił to, czego przy otwarciu synodu nie uczyniono. Prezes, metropolita Simeon, oświadczył, że synod dopóty nie może obcować z księciem, dopóty skargi podniesione przez synod nie zostaną załatwione. Synod sformułował wtedy ośm zażaleń odnoszących się do stanowiska Kościoła katolickiego, oraz do popierania katolickiej propagandy. Następnego dnia minister spraw zewnętrznych Strański udał się do synodu, starał się go inaczej przekonać i zagroził rozwiązaniem. Simeon oświadczył, że synod nie czuje się w żadnym związku z księciem i że ustawy wiary zakazują mu obcować z nim. Dodał, że synod jest obrażony zachowaniem się rządu, jednak nie jest dlań wcale nieprzyjaźnie usposobionym, chociaż rząd nic nie uczynił dla godnego przyjęcia synodu, kler bułgarski prześladuje, a duchownym katolickim, protestanckim i greckim wszelkie przyznaje wolności. Minister ponownie za opór zagroził rozwiązaniem, a Simeon odparł, że synod tylko przed przemocą ustąpi i że rząd nie ma prawa mięszać się do religijnych spraw synodu. Do protokołu synodu wcielono owe 8 zażaleń, a ustne rokowania zostały zerwane, poczem nastąpiło rozwiązanie i odwiezienie biskupów do ich dyecezyj.

Ekzarcha w Konstantynopolu ciągle i stanowczo przeciw księciu agituje, a stąd obawiać się można, że kwestje religijne sprawią księciu niejednę trudność, lub nawet coś gorszego, bo trzeba pamiętać, że zastęp popów schyzmatyckich jest w Bułgarji najniebezpieczniejszym żywiołem. Dotąd jednak całe niższe duchowieństwo trzyma z księciem. Oczywista, że oskarżenia o propagandę katolicką są zwrócone przeciw Austrji, która jak wiemy, bezwarunkowo tam się nie mięsza. Jak trudnem jest położenie księcia, może pouczyć taki przykład. Z reprezentantami mocarstw urzędownie znosić się nie może, musi zatem wyszukiwać sposobności niby to prywatnych. W tych dniach dawał serbski poseł urzędowy obiad dla ciała dyplomatycznego. Otóż niespodzianie przyszedł tam książę — i dopiero tam, jako w towarzystwie, mógł rozmawiać z reprezentantami państw o sprawach politycznych. Takie obcowanie nie jest im bowiem wzbronione, ale też tylko w ten sposób odbywa się bezpośrednia komunikacja nieuznanego księcia z... dyplomacją.

SEJM.

(*XXXVI posiedzenie z 23 stycznia 1889.*)

Początek o godz. 11 m. 40 przed południem.

Sekretarz p. Stan. Badeni odczytał telegraficzne pismo ks. biskupa krakowskiego za przesłane mu życzenia. Pismo to opiewa: Łaska Najj. Pana zastała mnie wprawdzie na stolicy krakowskiej, ale odnosi się do narodu i do dyecezji. Jest to nowy dowód cesarza miłości dla nas. Wdzięcznie przyjmując ją jako biskup, jako Polak, dziękuję Wys. Sejmowi za życzliwość. Niech Bóg błogosławi Sejmowi, posłom i ich pracom.

Po odczytaniu petycyj, których spis sięga cyfry 865, przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszy punkt wybór członka Rady Nadzorczej Banku krajowego. Wybrany jednogłośnie dr. Gustaw Romer.

Nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły ogrodniczej w Czernichowie i folwarku Czernichowskiego, które odesłane zostało do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei przedstawił p. **Goldman** sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1887.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono:

„1) Sejm uchwala Wydziałowi kraj. absolutorjum z rachunków funduszu krajowego, funduszów datowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych budżetem objętych, złożonych za rok 1887.

2) Powyższe absolutorjum udzielone Wydziałowi krajowemu obejmuje także absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

3) Na pokrycie niedoboru r. 1887 w sprawdzonej wysokości 41.167 zł. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889, w tej samej wysokości 41.167 zł.

Nadto powzięła Izba następujące uchwały:

a) „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby likwidował pp posłom dyety począwszy od dnia, w którym ci pp. posłowie własnoręcznym podpisem umieszczonym w księdze na ten cel przeznaczonej, stwierdzą przybycie swoje do Lwowa.“

b) „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył Sejmowi szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z torfiarni w Dublanach, jak również szczegóły odnoszące się do ilości wyprodukowanego materjału i warunków odbytu i zarazem przedłożył wnioski co do dalszego eksploatowania tego przedsiębiorstwa bez narażania funduszu krajowego na jakiekolwiek z tego powodu straty.“

c) „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z eksploatacji pieca wapiennego w Czernichowie, niemniej szczegóły odnoszące się do ilości wyrobionego materjału i warunków zbytu i przedłożył zarazem wnioski co do dalszego prowadzenia tego przedsiębiorstwa bez narażenia funduszu krajowego na straty.“

Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku p. Jana Stadnickiego o wezwanie c. k. Rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicji, przedstawił p. Zoll.

Szanowny poseł odczytał obszerne sprawozdanie wykazując opłakany stan naszego sądownictwa. Izba z natężoną uwagą wysłuchała tego sprawozdania. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy powtórzyć treści tego sprawozdania, później jednak powrócimy jeszcze do tej kwestji.

Sprawozdawca przedstawił następujące wnioski:

„Sejm wzywa rząd, żeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki celem ulepszenia sądownictwa w Galicji a to:

1. przez znaczne pomnożenie liczby urzędników w sądach kolegialnych jako też powiatowych,

2. przez stosowne zarządzenia, któreby dały rękojmię trwałego, pozyskania dla sądownictwa najzdolniejszych sił pomocniczych;

3. przez szybsze niż dotąd mnożenie sądów, zwłaszcza sądów powiatowych.“

Do głosu zapisało się kilku mówców.

Pierwszy zabiera głos p. ks. Eustachy **Sanguszko**. Mówca chce skonstatować, że sprawa reformy sądownictwa społeczeństwo nasze niezmiernie interesuje. Tak jak dotąd stosunki pod tym względem dalej trwać nie mogą. Panuje z sądownictwa naszego **trwałe niezadowolnienie** nietylko u nas w kraju, ale i za granicą, które z nami w interesa wchodzą i nieraz jedna ze stron szukać musi drogi sądowej. Mówca powiada, iż jak szkodliwie stan ten oddziaływa na nasze stosunki handlowe i ekonomiczne, dowodzić tego nie potrzeba, rzecz wszystkim znana. Sprawiedliwość winna być szybką i tanią. Szybką wiemy że nie jest, tanią zaś jest tylko dla państwa a dla stron jest drogą, bardzo drogą. Oszczędność w tym dziale sądownictwa nie jest wskazaną. Inne państwa są bardzo oszczędne, ale w wydatkach na sprawiedliwość rozrzutne. Cytuje Belgję, która jest nadzwyczaj oszczędnem państwem, ale gmach sądowy wybudowano tam wspaniały, okazały, z dala w oczy bijący, istny pałac sprawiedliwości kosztem 60 miljonów franków. Chciano tam symbolicznie wyrazić myśl przewodnią narodu, że sprawiedliwość, sądownictwo zajmuje w kraju pierwsze miejsce. Nawiązując w końcu do przemówienia p. hr. Stadnickiego w uzasadnieniu jego wniosku wypowiedzianego, że dziś w sądownictwie wieje z góry wiatr dobry, wyraził mówca życzenie, że czekamy niecierpliwie, aby ten wiatr wnet dał się nam uczuć i rozdmuchał te szlachetne iskry, jakie na dnie naszego społeczeństwa spoczywają. Mówca kończy oświadczeniem, że będzie głosował za wnioskami komisji.

(Przemówienie to przerywano kilkakrotnie hucznemi brawami).

Poseł **Struszkiewicz** chce do wykończenia obrazu przedstawionego przez ks. Sanguszkę kilka szczegółów dorzucić.

Nietylko sławna polska nieścisłość, ale także słowiańska cierpliwość wstrzymywała od podniesienia głosu w tej sprawie. Od dziewięciu lat Koło polskie upomina się o ulepszenie sądownictwa. Rezultatem tych żądań drobne powiększenie liczby sądów powiatowych. Lecz nie tyle może chodzi nam o pomnożenie liczby sądów, jak o powiększenie sił pracujących. W takim sądzie powiatowym złożonym z dwóch urzędników, adjunkta i auskultanta, pierwszy tak obarczony jest czynnościami administracyjnemi, że nie ma dość czasu na sprawy sądownictwa. Niejednokrotnie 60 terminów drobiazgowych wyznaczać musi na jeden dzień i załatwia je pospiesznie z krzywdą dla sprawy i stron. Na to wyższe władze nie baczą, ale gdyby sędzia wydał 10 do 50 zł rocznie więcej na siły pomocnicze, lepszy opał lub oświetlenie, nie daruje mu wyższa władza i za takie uchybienia narażony jest sędzia nawet najzdolniejszy na kondemnaty i pomijanie w awansie.

Objawy niezadowolnienia u ludu są coraz częstsze; dowodem każde zebranie wyborców, dowodem głosy podnoszone na każdem posiedzeniu komisyj włościańskich w Sejmie.

Dano nam **tanie** sądownictwo. Niejeden sędzia odbiera pochwały za to, że pisarzom płaci po 40 ct dziennie. Ludzi takich, odważających się za kilkadziesiąt centów dziennie pracować, popycha do tego często nędza, ale częściej sposobność odgrywania wobec ludu roli doradzcy prawnego. Słowem stają się oni pisarzami pokątnymi.

Na dowód, jak sądy są przeciążone, przytacza mówca kilka przykładów.

W pewnym sądzie w czasie od godziny 9 do 1, tj. w czterech godzinach załatwia sędzia 30 spraw o przekroczenia, a więc przeciętnie w 8 minutach jednę sprawę. Stąd niemożność gruntownego zbadania, w rezultacie krzywdząca opinja stron niezadowolnionych, że sędzia przekupiony.

Pewną sprawę awizacyjną rozpoczętą w roku 1865 w Krakowie załatwiono po dziewięciu latach w roku 1874, a jeszcze w roku 1865 zawyrokowano karę po 5 zł. dziennie, tak że sama kara więcej wyniosła, jak była warta cała kamienica.

W sprawie spadkowej Paliszewskich śp. radzca Korytowski był niegdyś protokolantem. Tenże doszedł do urzędu radzcy i po 25 latach sprawę tę jako radzca ostatecznie załatwił.

W pewnym sądzie obwodowym przez 7 lat nigdy nie było mniej w depozycie sierocińskim jak 90 do 100 tysięcy gotówki, nieoprocentowanej z braku zarządzenia.

P. **Wrotnowski** przemawiał także za wnioskami komisji, a na dowód wadliwości w urządzeniu i ustroju sądownictwa przytaczał księgi hipoteczne i wydawanie wykazów hipotecznych, które nie dają dokładnego obrazu własności i stanu majątkowego dotyczącej posiadłości.

P. Tomisław **Rozwadowski** przytacza przykłady na wykazanie, że wymiar sprawiedliwości nie jest tani i nie jest szybki.

Mówcy idzie nie tyle o powiększenie sił sędziowskich, ile o reformę całego sądownictwa. Idzie mu o to, żeby drobne sprawy — jak spadkowe i t. zw. pyskowe — były na miejscu i przez miejscowych sędziów rozstrzygane.

Mówca żąda i domaga się rychłej reformy sądownictwa.

P. **Fruchtman** konstatuje, że nie sędziowie są źli, ale winien zły system, organizacja i ustawodawstwo, o co wszystko rozbijają się siły fizyczne sędziów.

Niebezpieczne jest twierdzenie, że sędziowie złemu winni, bo mogliby nam powiedzieć w Wiedniu: „Skoro nie wyrobiliście w swojem społeczeństwie sędziowskiego stanu, to my wam sędziów swoich narzucimy.“

P. dr. **Rybicki** występuje w obronie stanu sędziowskiego. Nie sędziowie winni są, ale system. Mówca nieraz miał sposobność stykać się z sędziami i konstatuje, że sędziowie wywiązują się z swego zadania bardzo chlubnie, po nad własne ich siły. Nie można im odmówić ducha obywatelskiego, są oni nim gorąco przejęci, pochodzą z naszego społeczeństwa, są obywatelami kraju. Złe przypisać należy ustrojowi sądownictwa ustawom obcym, które w naszym kraju zastósować się nie dadzą. Postępowanie cywilne a

przedewszystkiem ekstrykacyjne jest nieraz przyczyną ruiny majątkowej, i rujnuje całe społeczeństwo nasze. Mówca przytacza dalej postępowanie w sprawach prowizorjalnych i uważa je za demoralizujące i ekonomicznie szkodliwe. Procesy tego rodzaju zaprawiają ludność wiejską do manji procesowania się, powodują ustawiczne spory i formalne bójki sąsiedzkie.

Mówca uważa poprawę stosunków sądownictwa za jedną z najnaglejszych potrzeb naszych, a że wnioski komisji do tego dążą, będzie za nimi głosował.

P. Merunowicz będzie głosował przeciw pierwszemu wnioskowi komisji. Do r. 1873 upominał się Sejm bez skutku 10 razy o zaprowadzenie sądów pokoju, chcąc wprowadzić do sądownictwa żywioł obywatelski. Mówcę dziwi, iż dziś szlachta polska domaga się powiększenia liczby urzędników w sądach i obawia się, ażeby biurokracja kiedyś nie dała się nam we znaki.

Mówca konstatuje, że sądownictwo w całem państwie kosztuje rocznie 17 miljonów, a po strąceniu dochodu ze stempli w sumie 14½ miljonów, okazuje się właściwy wydatek roczny 2,300.000, jest więc zasada taniości ściśle przestrzeganą.

Dzisiejsze sądownictwo demoralizuje lud i pobudza do pieniactwa, czego dowodzą cyfry: W r. 1875 było w Austrji spraw drobiazgowych 264.000, w r. 1884 takich skarg 916.000. W Galicji wschodniej cyfra skarg nieuzasadnionych wynosi 65 pr., bo na 1000 zaledwie 342 skarg doprowadza do wyroku.

P. Weigel. Kiedy przed 40 laty Rzeczpospolitą krakowską wcielano do Austrji, obiecano wcielającym patentem cesarskim z 10 lipca 1846 iż stanie się ona uczestniczką wszelkich dobrodziejstw wynikających z połączenia z wielkiem państwem i z wielką dynastją. Kraków miał wówczas doskonałe sądownictwo, postępowanie ustne, kodeks Napoleona, sądy pokoju, rady familijne. Co mamy dziś, wiemy. Sądy nie są tak obsadzone, jakby należało. Często bardzo funkcje sędziego wykonuje kancelista Daremnie czekamy na procedurę cywilną — *Quousque tandem*?

P. Madeyski konstatuje, że parlamenty zajęte polityką, zaniedbały sądownictwo.

Wypowiedziano tutaj nie jedno gorzkie słowo. Do siebie tego dobry sędzia nie weźmie. Generalizować zaś pojedynczych spostrzeżeń nie można. Nieudolni i niechętni nie wszyscy. Wobec tylu podniesionych trudności za to, co dziś sędziowie robią, aby zadaniu odpowiedzieć, czołem przed nimi. Wyjątki zaś wszędzie być muszą. Organizacja sądów jest wadliwą, procedura cywilna sztuczna a nie praktyczna są powodem, że wymiar sprawiedliwości nisko stoi. Rząd opiera się wprowadzeniu nowej procedury, bo postępowanie ustne wymaga koniecznie pomnożenia sił roboczych, co pociągnie znaczne koszta. Urzędnicy przeciążeni pracą, nie mogą ze spokojem i dobrze pracować. Przeciążenie to jest powodem, że młodzi prawnicy, wstępujący do sądów, zamiast się uczyć, muszą się podjąć pracy odpowiednej dla dojrzałego sędziego.

Zwrócono małą uwagę na ten fakt, iż najzdolniejsi prawnicy uciekają z sądów — pochodzi to z psychologicznej konieczności.

Mówca przydzielony przed 20 laty do sądu karnego, zapytał radzcy, z jakiej książki procedury karnej ma się uczyć. Z politowaniem czy z żalem powiedziano mu: „my tu książek nie czytamy, mamy kodeks i robimy“. W ciągu 7-letniej pracy w sądzie wyjątkowo tylko tak się zdarzało, że mówca w nocy nie pracował nad aktami, a swoim porządkiem zaległości były.

Wstręt, obawa przed zardzewieniem, skostnienia w rutynie, pędzi ludzi ze sądu do innych zawodów.

Biurokracja austrjacka to był pasożyt na naszym organizmie, łeb miał w Wiedniu a cielsko swe rozciągał w naszym i innych krajach. Była to klika bez serca, co wysysała nasze siły. Pozbyliśmy się jej łatwo w administracji, oświacie i skarbowości, najdłużej zaś w sądownictwie się utrzymywała. Ducha tej kliki wpojonego w sądownictwo, dotąd w zupełności nie zdołaliśmy wyrugować.

Mówca nie jest pewny, czy resztek tego ducha nie ma w biurach ministerjalnych. W tem należy upatrywać przyczyny, iż rząd nie ma wiary, iż u nas źle się dzieje pod względem sądownictwa. Poprzedniego Ministra sprawiedliwości przekonano o tem po 7-letniej pracy, dzisiejszy ma dobre chęci, ale przecież w jego otoczeniu wskazuje coś na istnienie ducha biurokratyzmu austrjackiego. Dowodem tego jest zwinięcie 12 posad auskultantów w krakowskim okręgu, którzy założyli księgi gruntowe. A stało się to w chwili, kiedy Koło polskie poparte przez wszystkie, nawet opozycyjne, stronnictwa w Radzie państwa polepszenia sądownictwa zażądało.

Od kilku lat dopiero mamy takich prezydentów apelacji, którym zupełnie ufamy, dziś ważna to chwila, bo wielką mają odpowiedzialność w obec kraju. Mają oni przedłożyć Ministerstwu swe wnioski.

Nie chciejmy od razu po wszystko sięgać, dziś żądajmy, co najpilniejsze, pomnożenia urzędników i środków do zatrzymania w sądownictwie najzdolniejszych prawników. Nad resztą później będziemy pracować. (Oklaski).

P. Wodzicki pragnie, ażeby młodzież obywatelska ze sfer wykształconych, posiadająca byt niezależny, z tradycją rodzinną i narodową wyniesioną z domu, nie usuwała się od sądownictwa, sama bowiem poprawa przepisów nie pomoże, jeżeli społeczeństwo samo sobie nie będzie pomagało. Niemożliwą jest rzeczą, ażeby młodzież w sądach wyłącznie z tej warstwy społeczeństwa się składała, ale wpływ takiej młodzieży byłby zbawienny. Prawda, że ciężki to zawód, ale im jest cięższy, tem ofiarność i poświęcenie powinny być większe. (Brawa i oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto wniosek komisji.

Na wniosek pos. Bobrzyńskiego usunięto z dzisiejszego porządku dziennego dalszy ciąg rozpraw nad ustawą służbową i przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej w sprawie kodyfikacji ustaw krajowych.

Pos. Madeyski przedstawił następujący wniosek:

I. Etat urzędników konceptowych Wydziału krajowego powiększa się o jednę posadę radzcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) z płacą i emolumentami unormowanemi w uchwale sejmowej z dnia 3 stycznia 1874 dla radzców przy Wydziale krajowym.

Od kandydata na posadę radzcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) wymaga się w szczególności: uzyskania doktoratu praw, odbycia przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, tudzież odpowiedniej praktyki adwokackiej, notarjalnej lub w prokuratorji skarbu, nareszcie złożenia egzaminu adwokackiego lub notarjalnego.

II. Wydział krajowy może nadać posadę radzcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku lat 40, w ustępie 1 § 2 ustanowy dla służby krajowej z dnia 23 marca 1866 postanowioną.

W takim razie Wydział krajowy z kandydatem, któremu nada posadę radzcy-prawnego (dla spraw kodyfikacji), ułoży się co do policzenia mu lat praktyki prawniczej do emerytury.

III. Wydział krajowy obsadzi posadę radzcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) w drodze konkursu, na rok pierwszy prowizorycznie.

IV. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889 w kwocie zł. 3,280.

W rozprawie ogólnej zabierali głos p. Wł. hr. Koziebrodzki, członek Wydziału kr. Pietruski, Bobrzyński, Męciński, Abrahamowicz, Kozłowski, Romanowicz i sprawozdawca.

P. Abrahamowicz wnosił przejście do porządku dziennego, zaś p. Wład. Koziebrodzki żądał, ażeby Wydział krajowy powoływał tymczasowo w roku przyszłym do współdziałania przy redakcji ustaw osobistości do tego uzdolnione, samę zaś sprawę radby odłożyć do przyszłej sesji sejmowej w nadziei, że Wydział kraj, przed łoży projekt ogólnej organizacji Wydziału krajowego i urzędników.

Pos. Pietruski godził się na wnioski komisji z poprawką, ażeby posada radzcy prawnego ustanowioną była nie wyłącznie, ale „przedewszystkiem“ dla spraw kodyfikacji, a to w tym celu, ażeby go użyć można także do innych czynności w braku prac ustawodawczych.

W głosowaniu przy bardzo słabym komplecie utrzymały się wnioski komisji z poprawką p. Pietruskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie 4-ej minut 30.

Jutro, t.j. w piątek rano przychodzi sprawa wykupna propinacji na stół Izby.

Sprawy sejmowe.

Dla ułatwienia czytelnikom zrozumienia dyskusji, która się dziś w Sejmie rozpocznie nad wypracowanym przez komisję projektem ustawy propinacyjnej, podajemy najważniejsze postanowienia tego projektu, zaznaczając, że § 7 jak właśnie najważniejszy i zapewne najgorętsze debaty wywoła. Projekt tak opiewa:

§. 1. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości w posiadaniu uprawnionych jeszcze do końca roku 1889.

Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny.

Po upływie roku 1910 prawo to ustaje zupełnie i raz na zawsze.

§. 2. Właściciele prawa propinacji otrzymają za odjęcie im tego prawa wynagrodzenie, które będzie im wypłacone przez c. k. Dyrekcję galicyjskiego funduszu propinacyjnego w 4 prc przez kraj poręczonych, najpóźniej w przeciągu 26 lat od dnia 1 stycznia 1890 umorzyć się mających obligacjach.

Obligacje te będą wydane z kuponami od dnia 1 stycznia 1890 bieżącemi.

§. 3. Do zarządu funduszem propinacyjnym i prawem propinacji, tudzież do oznaczenia wynagrodzenia, każdemu z uprawnionych w myśl postanowień tej ustawy przypadającego, ustanowioną będzie osobna władza, pod nazwą: „C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego.“

§. 4. C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego składa się z c. k. Namiestnika — lub mianowanego przez niego zastępcy, jako przewodniczącego; z siedmiu członków a mianowicie:

z dwóch członków, delegowanych przez Wydział krajowy;

z dwóch członków powołanych przez c. k. Namiestnika na przedstawienie Wydziału krajowego, z pośród właścicieli dóbr, z któremi prawo propinacji dotychczas było połączone:

z dwóch członków mianowanych przez c. k. Namiestnika, z jednego radzcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie, którego oznaczy prezydent tego sądu.

Członkowie Dyrekcji będą mieć zastępców, w ten sam sposób powołanych.

§. 5. C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego upoważnioną zostaje do wydania imieniem funduszu propinacyjnego 4 prc. obligacyj, przez kraj poręczonych, w ogólnej sumie 62,700.000 złr. w. a.

§. 6. Właściciele prawa propinacji otrzymają z funduszu w §. 5 wymienionego wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu z prawa propinacji, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875, nr. 55 Dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczonego orzeczeniami c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.

§ 7. Ci właściciele prawa propinacji, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887, faktycznie pobieranego obliczony, był przynajmniej 10 prc. wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego reklamacje i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało.

Termin ten 30-dniowy do wniesienia reklamacji jest nieprzekraczalny, a po upływie tego terminu wniesione reklamacje c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego jako spóźnione z urzędu odrzuci.

Reklamacje zawierać mają dokładne oznaczenie tego prawa propinacji, którego dochód ma być sprawdzony; przedłożenie w podaniu reklamacyjnem dokumentów, stwierdzających podwyższenie dochodu, nie jest wymaganem.

§ 8. C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego zarządzi zbadanie faktycznego czystego dochodu z prawa propinacji we wszystkich wypadkach, w których reklamacje przed upływem 30-dniowego terminu wniesione zostały.

§ 9. Jeżeli właściciel prawa propinacji na terminie do przeprowadzenia dochodzeń wyznaczonym, pomimo doręczonego mu wezwania, osobiście lub przez pełnomocnika nie stanie, i niemożności stawienia się w sposób wiarygodny nie usprawiedliwi, — uważanym będzie za odstępującego od reklamacji.

§ 10. Odroczenie terminu do przeprowadzenia dochodzeń tylko z ważnych powodów dozwolonem być może, a to na czas nieprzekraczający 14 dni.

§ 25. Zarząd prawa propinacji, które w myśl niniejszej ustawy przechodzi na kraj, a względnie na krajowy fundusz propinacyjny, obejmuje c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego (§ 3) i sprawuje zarząd ten: przez ustanawianie i pobieranie opłat za udzielenie pozwolenia na wyłączny wyszynk trunków propinacyjnych na terytorjach, objętych szczególnemi uprawnieniami propinacyjnemi (licencje propinacyjne): przez ustanowionych własnych szynkarzy; lub także wydzierżawienie prawa propinacji w drodze licytacji, jednakże z wykluczeniem dzierżawy ryczałtowej, cały kraj, powiaty lub okręgi sądowe obejmującej.

§ 35. Szczegółowa instrukcja postanowi liczbę członków c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, obowiązanych do stałego urzędowania we Lwowie.

Stale urzędujący członkowie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego otrzymują z zasobów funduszu propinacyjnego roczne wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy przewodniczący Dyrekcji funduszu propinacyjnego w porozumieniu z Wydziałem krajowym; inni członkowie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego otrzymają zwrot kosztów z urzędowaniem połączonych.

§ 36. Czas trwania funkcji członków c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego i ich zastępców ustanawia się na lat sześć. — Członek Dyrekcji powołany w miejsce ustępującego w ciągu sześciolecia, urzędować będzie tylko do końca tego okresu.

§ 37. C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego postanowi o liczbie osób i o wysokości płacy swoich funkcjonarjuszów.

§ 38. Płace funkcjonarjuszów Dyrekcji funduszu propinacyjnego i inne wydatki administracyjne pokrywane będą z dochodów funduszu rezerwowego.

§ 41. Do zastępstwa w sprawach sądowych, dotyczących funduszu propinacyjnego, a w szczególności do prowadzenia sporów, wydawania opinij prawnych, współdziałania przy wystawianiu dokumentów, ustanowi c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego własny syndykat.

§ 42. Preliminarze i zamknięcia rachunkowe funduszu propinacyjnego winny być po sprawdzeniu przez oddział rachunkowy c. k. Namiestnictwa corocznie za pośrednictwem Wydziału krajowego przedkładane Sejmowi Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

W skutek wczorajszej uchwały Koła sejmowego zaproponowała komisja „Matka“ w skład Komitetu przedwyborczego lwowskiego do wyboru posłów do Sejmu jako członków pp Brykczyńskiego, Czerkawskiego, Dembowskiego, hr. Dzieduszyckiego Wojciecha, hr. Golejewskiego, hr. Koziebrodzkiego Szczęsnego, Polanowskiego, JE. Potockiego Alfreda, ks. Sapiehę Adama, hr. Stadnickiego Stanisława; jako zastępców zaś pp. Henzla, Langiego, ks. Sapiehę Władysława, hr. Szeptyckiego. hr. Wolańskiego Władysława.

W skład Komitetu centralnego krakowskiego wejdą pp. Benoe, Chrzanowski Leon, Kieszkowski Henryk, hr. Męciński Józef, hr. Potocki Artur, hr. Rey Mieczysław, ks. Sanguszko Eustachy, Skrzyński Adam, Struszkiewicz Władysław, hr. Tarnowski Stanisław, (profesor); jako zastępy zaś pp. Homolacs Stanisław, Jawornicki Marceli, Milieski Alfred, Wentzel Konrad, Zoll.

Z Izby sądowej.

Proces Kukizowski

(o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicze).

(Ciąg dalszy.)

Środa 23 stycznia.

Po przerwie południowej rozpoczęto rozprawę przesłuchaniem świadka Jewki Podhajny z Żółtańca, lat 27 mającej, gr. k. religji, niezamężnej i nigdy dotąd niekaranej.

Jewka wychowana od małego dziecka przez p. Marję Strzelecką służyła w dworze Kukizowskim, jako dziewka kuchenna.

Po odebraniu przysięgi od świadka, uwiadamia p. przewodniczący, iż na mocy uchwały Trybunału przesłuchanie Jewki P. odbędzie się przy uchyleniu jawności i wzywa publiczność do opuszczenia sali rozpraw.

Opróżniła się więc sala sądowa, a płeć piękna licznie zgromadzona na górnej galerji musiała na pół godziny zadać gwałt swojej ciekawości.

Po półgodzinnem badaniu Jewki znów otwarły się podwoje sali, a dół i galerje ponownie zapełniły się publicznością.

Teraz przyszła kolej na badanie świadka Józefa Hadyny z Rudaniec. Ma on lat 18, gr. k. religji, bezżenny i niekarany. I on — również jak Jewka — jest wychowankiem p. Marji Strzeleckiej; od 7 roku życia swojego wzięty do dworu, zrazu „ganiał gęsi“ i „pilnował kury“, w końcu był chłopcem kredensowym w Kukizowie.

Zaprzysiężony zeznaje, że przez dwie zimy był na usługach ks. T. Palił więc w mieszkaniu księdza i sypiał tam. Latem z własnej woli przestał tam nocować, bo mu robactwo dokuczało. Zresztą ks. Tch. nie lubiał, aby czuwano nad nim i mimo nalegań p. Marji Strzeleckiej i ks. Królickiego nie chciał mieć koło siebie nikogo.

Świadkowi opowiadał kiedyś ks. Tch., iż raz spadł z łóżka i mocno się potłukł. Raz przeszłej zimy rąbiąc drzewo w sieniach usłyszał, że ksiądz go wołał. Wbiegł więc do pokoju, znalazł księdza jęczącego, bardzo na twarzy czerwonego. Dał o tem znać pani, posłano po ks. Królickiego, przyszedł z księdzem stary Kalinowski, lecz czy i jak ratowali ks. Tch. nie wie świadek, bo przy tem nie był. W niedzielę przed nocą krytyczną nie pamięta, aby p. Aleksander Strzelecki z Lattem przyjeżdżał do Kukizowa po wino.

Zwykle sypiał w kredensie z Iwanem Łuciem. Z nocy z niedzieli na poniedziałek nocował także w kredensie. Czy tamtej nocy spał Łuć, tego nie wie, bo Łuć położył się wprawdzie na łóżku, ale ubrany. Mógł więc wyjść do ogrodu, gdzie często zwykł był sypiać. W poniedziałek rano pojechał Hadyna do piasek. Wróciwszy do dworu usłyszał od Bilaka, kucharza: „Ty księdza pilnujesz, a jego zabito.“

Kiedy drugi raz przywiózł piasek, zawołano go do pomieszkania ks. Tchórznickiego. Tam pani umywszy skrawioną twarz księdza, przykryła go organtyną i świadkowi kazała muchy odpędzać. Przedtem jednak na rozkaz pani mył podłogę w pokoju ks. Tchórznickiego, odniósł do dworu jego pokrwawioną koszulę i z polecenia pani namoczył ją w baniaku w mleczarni.

Kto z ks. Tchórznickiego koszulę zdejmował, nie pamięta, wie tylko, że ją odniósł do namoczenia, a także nie wie z pewnością, czy w poniedziałek, czy we wtorek odniósł dwie skrwawione poszewki, które sam zdjął z księdza pierzastej poduszki. Druga skórzana poduszka była bez poszewki.

W czasie kiedy p. Aleksander Strzelecki przyjechał z Bołszowa nie był świadek koło dworu, bo jeździł po piasek, był jednak przy tem, jak p. Aleksander Strzelecki z lekarzem przyjechał ze Lwowa. Przy wizycie dr. Schmidta był przytomny, pomagał mu, podawał wodę, ręczniki i t. d.

Później kazała mu pani Marja Strzelecka wyjść z pokoju ks. Tchórznickiego. Trwało to pół godziny, a wtedy Kalinowski również nie był w pokoju, ale w sieniach koło mieszkania ks. Tchórznickiego.

Badany powtórnie, kiedy zdjął pokrwawioną koszulę z podszewki ks. Tchórznickiego, przypomina sobie świadek, że zrobił to we wtorek i te podszewki dał namoczyć, jak poprzednio koszulę. Prała tę bieliznę dziewka Marja Krajewska i ona to utrzymuje, że prała ją już w poniedziałek.

Aby sprawdzić sprzeczność tych zeznań, przewodniczy każe przywołać ową dziewkę do pobocznej sali, lecz do konfrontacji obu świadków dziś nie przyszło.

Spanga świadek nie znał, nie wiedział, co on za jeden. Myślał, że to p. Aleksandra znajomy. Spang kazał się świadkowi oprowadzić i wszystko pokazywać. Świadek to robił, lecz Spanga ani z własnej woli, ani z polecenia państwa nie śledził. Nie wie nawet, za co mógł go Spang aresztować.

O zaginionym psie żółtym, którego wołano „Nemro“, opowiada świadek, że „zczezł“ on na tydzień przed ową niedzielą. Był to pies młody, więc głupi. Często na dworskich ludzi szczekał i rzucał się, ale zawołany poznawał i szczekać przestawał. Na p. Aleksandra rzucał się także jak na innych. Panią lubił, bo mu często maślankę dawała.

Pokazane sobie pulares i siekiewkę świadek poznaje. Widywał je u ks. Tchórznickiego. Siekierka była zwykle na szafie lub za szafą w drugim pokoju ks. Tchórznickiego. Po zamachu na księdza brał świadek siekierkę, bo nią naprawiał zepsute drzwi. Naprawiwszy położył ją na szafie. Ludzie mówili, że ksiądz sam się „pobił“, świadek widział rany, więc temu nie wierzył.

Badany dalej, zeznaje, że we wtorek był na usługach koło księdza. Przychodziła tam często pani Strzelecka. Przychodziła i wychodziła, a dwa razy kazała świadkowi wyjść i pójść łamać liście kapuściane dla krów. Przy księdzu był razem ze starym Kalinowskim.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę, odraczając dalszy ciąg do dnia następnego.

Czwartek 24. stycznia.

Św. Hadyna dzisiaj dalej przesłuchiwany podaje, że na miesiąc przed wypadkiem znalazł płaszcz księdza w sadzie. Płaszcz był na trzy kawałki podarty. Pani Strz. myślała, że to służba robi księdzu psoty i karciła za to Łucia, którego podejrzywała, że z pustoty księdzu płaszcz wziął i porzucił w sadzie.

W śledztwie powiedział ten świadek, że ile razy pani rozmawiała z księdzem, to zawsze świadka wydalała z pokoju, ale teraz tej okoliczności świadek nie potwierdza

Ksiądz golił się sam, przy stoliku koło okna. Brzytwy trzymał na szafie. Świadek nie widział, ażeby ksiądz golił się przy komodzie; zresztą tam nie ma dobrego światła. Natomiast stwierdza świadek, że ksiądz kaleczył się często przy goleniu i nie tamował krwi plastrem lub papierem, ale czekał aż sama zaschła. Świadek nie widział księdza nigdy cierpiącego na padaczkę.

Na pytania r. Duniewicza podaje świadek, że we wtorek, jakkolwiek głównie około księdza był zajęty, chwilami jednak wychodził na czas dłuższy, także i po dwa kwandranse nie był przy księdzu.

Odpowiadając p. prokuratorowi, świadek zeznaje, że nie pamięta, kto pierwszej nocy po wypadku spał obok księdza; zwykle sypiali tam po wypadku: świadek, Szymon, Żyszkowicz i Kalinowski.

Świadek zmywał w poniedziałek krew z podłogi. Krew była tuż obok łóżka, a nawet trochę i pod łóżkiem. Na łóżku były ślady zakrwawionych rąk, zdaje się stąd pochodzące, że ksiądz gramolił się w nocy na łóżko. Śladów trzewików zakrwawionych świadek nie widział.

Prokurator żąda od świadka, ażeby szczegółowo opisał psa, który zginął, czy nie miał on jakich szczególnych znaków.

Świadek dobrze opisać nie umie, natomiast Al. Strzelecki podaje, że pies ten był jednej maści, kawowo-żółtej, mięszany legawiec, żadnych szczególnych znaków nie miał.

Prokurator robi uwagę, że dla niego opis psa dzisiaj jest okolicznością bardzo ważną. (Szmer w sali).

Dalej bada świadka rzeczoznawca dr. Feigel i otrzymuje następujące odpowiedzi: W pierwszym dniu po wypadku ksiądz chwilami rozmawiał, chwilami zasypiał, to znowu się zrywał i krzyczał. We wtorek prawie tak samo się zachowywał, po południu, gdy go ubrano, chwilami siedział na kanapie, chwilami leżał. W kilka dni zaś po wypadku sam zleciał z łóżka. Krzyczał, przybiegła służba z drugiego pokoju i podniesiono go. A jeszcze w parę dni później bywał znowu nieprzytomny, krzyczał chwilami i bałamucił.

Na pytanie dr. Lukasa świadek podaje, że we wtorek, gdy księdza przeprowadzano z łóżka na sofę, ksiądz sam o własnych siłach powstał z łóżka na nogi, ale do sofy pod ręce przeprowadzić go było potrzeba.

W lutym zeszłego roku świadek pamięta, że ksiądz dostał napadu choroby. Stał się nagle czerwony i machał rękami. Było to po południu, zaraz po obiedzie.

Dalszy świadek Marja Krajewska dziewczyna wiejska lat 18 licząca, służyła u p. Strzeleckiej, teraz zaś służy u jej zięcia p. Kochanowskiego zeznaje po złożeniu przysięgi, że nie pamięta, kiedy otrzymała bieliznę księdza do prania, czy w poniedziałek czy we wtorek. W śledztwie zeznała, że prała w poniedziałek.

Na pytanie dr. Góreckiego wyjaśnia świadek, że pranie to odbyło się właściwie dopiero w poniedziałek drugiego tygodnia po pobiciu księdza, gdyż bielizna, którą do prania dostała była już namoczona i długo w wodzie leżeć musiała.

Następny świadek Michał Batiuk lat 38, pastuch przy dworze pp. Strzel. od lat dwudziestu, był w pierwszej chwili podejrzany o napad na księdza i przyaresztowany, lecz wkrótce uwolniony. Złożywszy przysięgę, odpowiada na pytania szczegółowe, że nie wie w jakim czasie przed wypadkiem zniknął pies księdza, wie tylko, że zniknął. W poniedziałek przywołała p. Strzelecka Batiuka, ażeby poszedł zobaczyć co się z księdzem stało. Poszedłem tam z panią, ona odsłoniła organtynę osłaniającą twarz księdza i mówiła: „Popatrz no Batiuk, — co by to się mogło księdzu stać?“ A ja na to: „Abo ja wiem, Wielmożna Pani, co to się stać mogło?“ Potem pani pytała się księdza: „Co się ks. proboszczowi stało?“ — A ksiądz: „Upadłem i takem się potłukł“. Wtedy pani do mnie: „Może on miał konwulsje, kiedy mówi, że upadł i potłukł się.“ Na to ja odpowiedział: „Moja matka ma co miesiąca chorobę św. Walentego, ale nigdy się tak nie potłukła.“

Służyłem przed 20 laty u ks. Tch. za chłopca, ale nie widziałem nigdy, aby cierpiał na taką chorobę.

Świadek szedł owego poniedziałku z polecenia A. Strzeleckiego po Kalinowskiego, zresztą mało się sprawą interesował. Kwestja skoszenia trawy pod oknem księdza teraz zupełnie się wyjaśnia. Świadek zajęty koło bydła polecił parobkowi Salakowi, ażeby skosił trawę opodal na pagórku. Słyszała to pani Strzelecka i rzekła: „Nie ma czasu się bawić długo, niebawem będzie południe, idź skoś trawę w w ogrodzie na rozsadzie.“

Świadek nie widział, aby pani Strzelecka we wtorek zaglądała do t. zw. „lokalu komisyjnego.“

Następnie zeznaje, że w parę dni jakoś ktoś doniósł, że się znalazły rzeczy księdza w masztarni. Pani Strzelecka dowiedziawszy się o tem, kazała Szymonowi Żyszkowiczowi pójść i zobaczyć co jest, a nas, tj. mnie (Batiuka) i Nykołę posłała tam także, abyśmy byli świadkami. Jak my te rzeczy znaleźli, polecił mi Szymon zostać na straży koło nich, a sam z Nykołą wrócił do pani i z jej polecenia poszedł zawiadomić żandarmów. Ja zaś stał na straży i czekałem aż przyszli żandarmi. Wtedy to p. Strzelecki kazał mnie aresztować.

Osk. Strzelecki wyjaśnia, że nie wiedział, iż Batiuk stał koło masztarni z polecenia Żyszkowicza, a ponieważ wydał mu się jakoś zmięszany, przeto kazał go aresztować. Szło mi wtedy bardzo o wykrycie sprawcy.

Osk. Strzelecka dodaje do zeznań świadka, że on to zapewne wyraz jej „apopleksja“ przekręcił na epilepsję bo pomięszał wyobrażenie o chorobie księdza z wyobrażeniem o chorobie swej matki cierpiącej na padaczkę. I stąd mylne po wsi rozeszły się wieści.

Świadek utrzymuje, że mógł mówić o chorobie matki, ale nie stosował tego do księdza.

Dr. Stebelski pyta świadka czy widział p. Strzelecką wchodzącą we wtorek do lokalu komisyjnego?

Swiad. odpowiada, że nie widział, zresztą nie pamięta. Sądzi, że ten lokal był wtedy zamknięty, ale na pewno tego nie twierdzi, bo nie badał tego.

Prokurator bada świadka co do masztarni, ale odpowiedzi jego nie mają żadnej wartości. Zapewnia on tylko stanowczo, że tam nigdy nie stały konie p. Strzeleckiej.

Dr. Roiński żąda, aby świadkowi pokazano młotek N. 5.

Św. Oświadcza, że młotek ten należał do Łucia i leżał zawsze w oranżerji, a służył do klepania kos.

Dr. Roiński. Czy w tej oranżerji, gdzie ten młotek leżał, są schody?

Św. Są trzy czy cztery stopnie.

Dr. Roiński. Czy p. Strzelecka kazała świadkowi podpatrywać p. Spanga?

Św. Nie, nigdy.

Dr. Dulęba. Czy świadek widział jak p. Aleksander Strzelecki przybywszy w poniedziałek z Bołszowa, wchodził do księdza Tchórznickiego?

Św. Nie.

Dr. Dulęba. Czy zna świadek Łucia? Czy on pracuje lewą ręką?

Św. Zawsze lewą. Czy drzewo rąbać, czy gwóźdź zabić, to zawsze lewą ręką.

Dr. Dulęba żąda odczytania zeznań p. Aleksandra Strzeleckiego, z których się okazuje, że on wypowiadał swe podejrzenia, bo go o nie pytał Spang, ale ich nie uzasadniał.

P. przewodniczący czyta odnośny akt i okazuje się z niego, że p. Al. Strzelecki mówił tylko co mu się zdaje, ale stanowczo nic nie twierdził.

Wchodzi na salę Michał Salak, lat 19, gr. kat. rel., służy w Kukizowie jako pastuch od lat trzech. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w noc krytyczną spał w stajni, a kolację jadł w kredensie. W nocy nic szczególnego nie dostrzegł, a czy psy szczekały, — nie pamięta. Zresztą była to rzecz zwykła, więc gdyby nawet szczekały, to świadek nie zwracałby na to uwagi. O wypadku dowiedział się wtedy, gdy w południe przypędził krowy do podoju. Na inne pytania świadek odpowiedzieć nie umie, bo licznych drobnych szczegółów i szczegolików przypomnieć sobie nie może. To jednak pamięta, że Batiuk kazał mu kosić trawę w pobliżu domu ks. Tchórzn. W trawie tej nie widział krwi, ani śladów żadnych. Skosiwszy, dał trawę krowom, bo nie miały co jeść. Codzień trawę kosił w rozmaitych stronach ogrodu i dziedzińca i dawał krowom jeść.

Przewodniczący każe przywołać Spanga.

Przew. (do Salaka). Czy wiesz, kto to ten pan?

Salak. Wiem, to p. Spang.

Przew. A co to znaczy: „p. Spang“?

Salak. Albo ja wiem, co to znaczy; ludzie tak mówili, co to p. Spang, to ja tak i mówię.

Przew. Ale czy ludzie nie nazywali inaczej p. Spanga?

Salak (śmieje się). Ja nie wiem, czy nazywali.

Przew. A czy mówiłeś p. Spangowi, że p. Strzelecka ci powiedziała, iż p. Spang będzie dla niej nieszczęściem?

Salak. Ja tego nigdy nie mówił.

Przew. Pamiętaj, żeś przysięgał.

Salak. Przysięgałem i mówię prawdę.

Spang. Ja nie mówiłem, że to on mi mówił.

Dr. Górecki. Za pozwoleniem, na moje pytanie wyraźnie pan powiedziałeś, że mowił o tem Salak.

Sędziowie przysięgli. Wszyscy słyszeliśmy, że tak Spang mówił.

Spang. Ja mówiłem, że nie pamiętam czy to Salak, czy jaki inny parobek.

Przewodniczący każe wyjść Spangowi, a dr. Stebelski pyta świadka, czy widział kiedy, aby p. Strzelecka chodziła do oranżerji?

Św. Nie, pani tam nie chodziła.

Dr. Steb. A wiele tam stopni?

Św. Trzy czy cztery.

Zaczyna się indygacja świadka co do tego, czy słyszał, jak nazywano chorobę księdza, czy apopleksja, czy konwulsje, czy epilepsja?

Świadek powiedzieć nie umie, jak nazywano chorobę księdza.

Przew. Powiedz: „apopleksja“.

Św. Peleplepsja.

Przew. No a powiedz: „oranżerja“.

Św. Szaranżerja.

Przew. No a: „epilepsja“.

Św. Epilepsja.

Poczynają indagować świadka co do młotka, który służył do klepania kos, a leżał w oranżerji.

Świadek poznaje ten młotek, niezliczone razy klepał nim kosy, ale twierdzi, że młotek ten miał inną rączkę, grubszą.

Wchodzi na salę świadków Paweł Harasymowicz, murarz, 51 lat, grecko-kat. rel., żonaty, dzietny. Składa przysięgę i zeznaje, że przed wypadkiem cały tydzień robił we dworze, bielił, stawiał i naprawiał piece etc. W poniedziałek po nocy krytycznej przyszedł do roboty o godzinie 7 a może 8 rano i zaczął robić koło pieca w po-

koju jadalnym. Pani Strzelecka była w swym sypialnym pokoju i, jak świadek widział przez drzwi, leżała w łóżku, piła herbatę i paliła cygareto. Potem przyszło do pani Strzeleckiej trzech chłopów z Kalinowskim i targowali się długo o najem łąki. Potem, gdy chłopi odeszli, pani Strz. wstała, ubrała się i wyszła, a po chwili powiedziała służbie, aby zaniosła księdzu kawę, bo już późno, a ksiądz nie przychodzi.

Potem świadek słyszał jak pani Strzelecka krzyczała głośno: „Oj oj oj“. Świadek zapytał kogoś ze służby: „co się stało, że pani tak narzeka?“ i dowiedział się, że ksiądz jest pokrwawiony. Narzędzia swoje i młotki zostawił świadek przy piecu w sobotę wieczorem, a w poniedziałek rano znalazł je na tem samem miejscu. Żadnego młotka nie brakowało. Bielenie pomieszkania księdza skończył świadek we czwartek przed wypadkiem. Podczas bielenia nie odsuwał ani szafy, ani komody, tylko je płachtami nakrywał. Ksiądz często przychodził patrzeć, jak świadek bieli jego pomieszkanie i rozmawiał z nim o tem i o owem; ale czasami wychodził na spacer i po godzinie i po dwie nie bywało go w pokoju. Ze świadkiem robił zawsze jego pomocnik Merunowicz, a także [illegible] i Batiuk. Kiedy tak robili, zaczęli raz gadać coś o pieniądzach księdza ale świadek utrzymywał, że pewno ksiądz w szafach i w komodzie nie ma żadnych pieniędzy, nawet i 100 zł, bo wszystko składa do Kasy oszczędności. Kiedy we czwartek skończyli u księdza robotę, wówczas Batiuk wymył podłogę.

Prok. Czy dobrze wymył podłogę?

Św. Dobrze, ślicznie.

Prok. Proszę to dosłownie zapisać w protokole.

Dr. Dulęba. A co świadek wie o chodzeniu Łucia do ojczyma?

Św. Wiem tylko to, że Łuć, jak przyjechała komisja, dwa razy biegał przez łąkę, a nie zwykłą drogą, do swego ojczyma Krajewskiego.

Dr. Dulęba. A w Jaryczowie był świadek z Łuciem?

Św. Byłem z nim przed wypadkiem w niedzielę w Jaryczowie.

Dr. Dulęba. A czy Łuć stawiał wtedy na loterję?

Św. Tego nie uważałem.

Przewodniczący odracza rozprawę na pół godziny.

Kronika.

Lwów, dnia 24 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Hanowice, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Deputacja. Po zamknięciu Sejmu uda się do Wiednia jego prezydjum jako deputacja Sejmu do Najj. Pana w celu podziękowania Mu za przywrócenie biskupstwa krakowskiemu godności stolicy książęco-biskupiej.

W skład tej deputacji wejdzie JE. Marszałek krajowy, JE. ks. Metropolita Sembratowicz i dwaj sekretarze sejmowi p. Adam Jędrzejowicz i Wł. ks. Sapieha.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jakóba Łucia rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mianowicach; nauczyciela tymczasowego Władysława Pietrzyckiego w Rzędzinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wróblowicach; Wilhelma Drozdowskiego, rzeczywistym nauczycielem, tudzież Klementynę Zabierzewską, stałą nauczycielką młodszą szkoły ludowej w Ułanowie.

Stypendjum z funduszu naukowego przeznaczonego dla młodzieży ruskiej w kwocie 105 złr. nadało Namiestnictwo Andrzejowi Schachniewiczowi słuchaczowi I roku filozofji w Uniwersytecie lwowskim.

Starostami na Morawie zostali zamianowani trzech Polaków. Są to Tomasz hr. Ledóchowski, wicesekretarz ministerstwa, i sekretarze Namiestnictwa morawskiego: pp. Stanisław Masłowski i Adam hr. Romer.

P. Paweł Kosiński, radzca namiestnictwa i starosta powiatu lwowskiego, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał godność radzcy dworu.

Siemiradzki bawi obecnie w Petersburgu celem urządzenia wystawy najmłodszego płodu swojej palety. Jest nim obraz z starorzymskich czasów przedstawiający Frynę w Eleuzis.

Ks. Bismark poniósł bolesną stratę. Wierny jego towarzysz od lat wielu opuścił swojego pana — „*Der Reichshund*“ — bo ten tytuł przysłużał psu ks. kanclerza, został pochowany w parku kanclerskiego pałacu w Berlinie.

Z Rzymu donoszą, że w Casoli zawaliło się cztery domy wskutek usunięcia się szkarpu. Z pod gruzów wydobyto już kilka osób zabitych a kilka jeszcze znajduje się zasypanych.

W Paryżu zmarł malarz Cabanel członek akademji.

W Sokole odbędzie się w niedzielę 27 b. m. amatorskie przedstawienie; odegranych zostanie kilka najnowszych komedyjek. Bilety nabywać można w handlu p. Krimmera w cenie: Krzesło 40 ct., wstęp 30 ct.

Bal techników. Komitet artystyczny pracuje obecnie nad przyozdobieniem sal balowych. Sala wielka obita będzie materjami koloru pompadour. Sala następna przemieniona będzie w salon niebieski. Sala zaś, na odpoczynek przeznaczona udekorowaną będzie na temat: „Kilka chwil w podziemiu“, a [illegible] powiększoną częścią [illegible] budynku. Będzie to niewidziany dotąd u nas widok podziemia, z wszelkiemi właściwościami, tylko w naturze widzieć się dającemi. „Wieczna lampa“, rzeźba prof. Marconiego, będzie kompletować [illegible].

Stalle gotyckie katedry tarnowskiej piękne zabytki rzeźby średniowiecznej, które spróchniałe i stoczone przez robaki rozpadały się w kawałki znajdują się, jak pisze *Czas*, obecnie w Krakowie, gdzie odrestaurowaniem ich i ocaleniem od zupełnego zniszczenia zajmuje się p. Władysław Eljasz. Pięknie rżnięte i [illegible] zapleczki zostały na nowych podkładach wzmocnione, a brakujące w nich boków, [illegible] ze splotów winnej macicy ze skaczącemi po nich ptaszkami, napowrót złożone i dopełnione. Wkrótce więc zapewne całość będzie mogła stanąć znowu na swem dawnem miejscu po obu stronach [illegible] ozdób starożytnej katedry, która obecnie troskliwością X. biskupa Łobosa odzyskuje powoli swoją dawną świetność, a zyskuje na czystości i ozdobie. Obecnie pracuje [illegible] południowej [illegible] odbudowania [illegible]. Plany podobno przygotowuje prof. Zacharjewicz wedle zachowanych starych widoków. [illegible] w stallach [illegible].

Zmarli. Marjanna Łeńko Budzińska, obywatelka m. Lwowa, zmarła w 90 roku życia we Lwowie.

Fabrykę sławnego likieru Chartreuse nabyć chciał od Kartuzów jeden z większych domów bankierskich w Londynie (podobno Rotszyld) i ofiarował zakonnikom za nią 80 milj. fr.

Temps doniósł, że Papież przez specjalnego posła do Grenobli wysłanego kazał oznajmić jenerałowi zakonu, że pragnie, aby interes ten przyszedł do skutku, i przypomina że przepisy Kartuzów wzbraniają im wszelkiego handlu. Jenerał zakonu wszakże — za zgodą wszystkich jego członków — propozycję angielską odrzucił. Ludność miejscowa straciłaby dużo na tem, gdyby fabrykacja sławnego likieru miała zostać zaniechaną; niemałą szkodę poniósłby też i skarb państwa francuskiego, któremu Kartuzi płacą rocznie pół miljona franków.

W parę dni po tej wiadomości przez *Temps* podanej *Osservatore Romano* urzędownie zaprzeczył, jakoby Papież w sprawie tej interwenjował.

Jaskinia gry w Monte Carlo zaliczyć może do licznego szeregu ofiar, które się tam samobójstwa dopuściły, dwie nowe.

W ostatnich dniach pewne młode małżeństwo (liczące, ona dopiero lat 19, a on 29), przegrawszy co do grosza majątek swój, odebrało sobie życie.

Przyjaciel, któremu donieśli o swym zamiarze, przybył za późno z Nicei, ażeby nieszczęściu przeszkodzić. Policja odmówiła mu wszelkich bliższych wyjaśnień, a nawet wstępu do mieszkania, gdzie ciała nieszczęśliwych leżały.

Trzęsienie ziemi dało się czuć dość silne dnia 22 b. m. w Atenach nie wyrządziwszy jednak w mieście samem żadnej szkody. Z prowincji nie nadeszły jeszcze bliższe szczegóły.

Łańcuchowy most w Buda-Peszcie, który łączy oba na przeciwnych brzegach Dunaju rzucone miasta znajdował się dnia 22 b. m. w niebezpieczeństwie. Jedna z olbrzymich latarni gazowych, które most oświecają eksplodowała w chwili gdy ją latarnik zaświecał. Dał się słyszyć straszliwy huk i jednocześnie ogromna żelazna latarnia runęła najpierw na balustradę, a potem do rzeki wstrząsając mostem całym tak silnie, że pomiędzy znajdującemi się właśnie na moście przechodniami powstało nie do opisania przerażenie i popłoch. Wszyscy uciekać zaczęli, a zamięszanie zwiększyły jeszcze spłoszone konie przejeżdżających wozów. Ci co znajdowali się w pobliżu latarni zostali gwałtownym ciśnieniem powietrza obaleni o ziemię, lecz nikt nie poniósł cięższego uszkodzenia. Cudownym sposobem uratowany został sam latarnik. W chwili, gdy latarnia, o którą oparta stała jego drabinka runęła do Dunaju, jego odrzuciło w przeciwną stronę na most, tak, że wyszedł z lekkim tylko potłuczeniem. Miasto całe było wypadkiem tym ogromnie zaalarmowane lecz komisja skonstatowawszy, że most nie doznał żadnego uszkodzenia ważniejszego, jeszcze tego samego wieczora oddała go napowrót do użytku publiczności.

W Chinach panuje, jak donoszą do Londynu, ogromny głód. Klęska ta spowodowana w części przez przeszłoroczny wylew Żółtej rzeki, a w części wskutek posuchy jaka w tym roku zniszczyła wszelkie plony, szerzy się w znacznej przestrzeni kraju i obejmuje najludniejsze właśnie jego prowincje. Komitet ratunkowy, który zawiązał się w Shangai, a do którego należą i Europejczycy donosi w sprawozdaniach swoich, że jest niepodobieństwem stanowczo liczbę umierających z głodu oznaczyć, a w jednym tylko okręgu Hofei jest ich pół miljona.

Statystyka długowieczności. Uczony statystyk angielski Edward Thomas pracuje ebecnie nad wykazem długowieczności mieszkańców rozmaitych krajów Europy.

Autor wielu pożytecznych obliczeń za podstawę nowo podjętego studjum obiera wiek stuletni i wyżej, badając zarazem warunki życia długowiecznych.

Celem łatwiejszego zgromadzenia materjału pan Thomas odniósł się do redakcyj pewnych pism, wychodzących w większych miastach Europy, z prośbą o ogłoszenie szematu, oraz o pośrednictwo w dostarczeniu potrzebnych danych.

Szemat zapytań, na które uczony angielski prosi o odpowiedzi, jest następujący:

1. Czy pomiędzy krewnymi lub znajomymi są osoby liczące sto lat wieku lub wyżej?

2. Imię, nazwisko, stan i miejsce zamieszkania tej osoby?

3. Jakiej oddawała się pracy w ciągu całego swego życia?

4. Czy podlegała chorobom, jakim i jaki jest jej obecny stan zdrowia?

5. Czy używa napojów spirytusowych lub też pija piwo, wino lub kawę i w jakiej ilości?

6. Jakiego wieku dożyli rodzice tej osoby?

Odpowiedzi na powyższe zapytania ktoby mógł dać, zechce je przesłać do naszej redakcji.

Telegrafy i telefony. Podczas obrad parlamentu niemieckiego nad budżetem sekretarz stanu Dr. Stephan, jako jeneralny dyrektor poczt i telegrafów przedstawił ciekawe szczegóły o rozwoju linji telegraficznych na kuli ziemskiej. Wedle tego sprawozdania długość wszystkich linji telegraficznych na kuli ziemskiej wynosi obecnie 966 000 kilometrów jest więc 26 razy dłuższą od długości równika. Z tych linji przypada na Europę 538.000, na Amerykę 284.300, na Azję 81.250, na Australję 72.020, na Afrykę 20.940 kilometrów. W Europie zajmują Niemcy pierwszorzędne stanowisko co do sieci telegraficznej, bo posiadają prawie szóstą część sieci europejskiej, ich bowiem linie wzrosły do długości 84.700 kilometrów. Również w rozpowszechnieniu telefonów Niemcy wyprzedzili inne kraje, a Berlin posiadał już w r. 1887 stacji telefonicznych 8597, kiedy w tym roku miał tych stacji Nowy York 9602, Paryż 5330, Londyn 4600. Obecnie Berlin ma stacji 10 000. W całych Niemczech przesełanych bywa codziennie pół miljona depesz telefonicznych.

— **Doprawdy,** aż podziw bierze patrząc na oczy panny X.

— Nic naturalniejszego, przecież ojciec jej jest okulistą...

Ze świata dziecięcego.

— Helu, co wolisz, żeby ci bocian przyniósł, braciszka czy siostrzyczkę?

— Małpkę...

Na próbie.

Obrażony aktor do autora, który mu robi uwagi:

— Pan mnie uważasz za ucznia?

— Jeszcze nie...

Teatr. Dziś „Świtezianka“ koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego.

Jutro „Na łasce zięcia“ drugi występ gościnny p. Fiszera.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Europejskiej sławy skrzypek Franciszek Ondrziczek, którego poznaliśmy we Lwowie już przed trzema laty, pojawił się wczoraj u nas znowu na estradzie koncertowej w sali Domu Narodnego, która niestety tym razem nie zapełniła się tak, jak się powszechnie spodziewano. Objaw ten przypisać można chyba tej tylko okoliczności, że sezon koncertowy tegoroczny zdradzać poczyna tendencją do nadmiernego rozkwitu, darząc nas naraz i to niemal równocześnie już w swych początkach kwiatami najwspanialszej piękności. Noskowski, Ondrziczek, Lucca — odrazu niemal, to na Lwów nawet trochę za wiele, na ten Lwów, który zresztą w tej chwili najmocniej zainteresowany jest słowikami z swojskich ogrodów, śpiewającymi w operze polskiej na naszej scenie.

Wracając do sympatycznego artysty, którego grę znakomitą chwali zgodnie cały areopag krytyki europejskiej, zaznaczymy, że od czasu, jakeśmy go ostatnim razem słyszeli nie stracił on ani swej pociągającej siły, ani swej ciepłej fantazji, zaś technikę posunął jeszcze o parę stopni wyżej, na szczebel względnej doskonałości. Może to właśnie skutkiem nazbyt usilnej pracy nad wyrobieniem techniki, smyczek Ondrziczka zdradza chwilami nerwowość zbyteczną, objawiającą się w tremolowaniu nie zawsze dobre robiącem wrażenie, — ale też ponadto nic więcej Ondrziczkowi zarzucić nie można. Jest on w grze swej zawsze ciepły, ujmujący i szlachetny, umie zarówno rozpływać się w najcieplejszych tchnieniach słodkiego uczucia, jak wznosić na wyżyny bohaterskiej pieśni. Szczególnie świetnie wypadł Koncert Paganiniego. Publiczność nieliczna, ale w sądzie wybredna, darzyła koncertanta oklaskami pełnemi szczerego uznania.

W koncercie wczorajszym wzięła udział p. Wołoszczakowa, bardzo pięknym głosem obdarzona dylettantka, która z powodzeniem pojawia się teraz coraz częściej na estradzie koncertowej.

* **Zbiorową wystawę** obrazów malarza Jana Styki, lwowianina, urządzi niebawem reprezentacja lwowska krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Wystawionych będzie 12 płócien utalentowanego artysty, a między niemi niektóre, które były przypuszczone do „Salonu“ paryzkiego.

* **Świat.** Drugi zeszyt tegoroczny tego sympatycznego pisma krakowskiego leży już od tygodnia na stole redakcyjnym i wyczekuje o sobie wzmianki. — Sejm, wybory miejskie, Kukizów, tak szczelnie zapełniają nam szpalty, prawie niepodobna znaleść miejsca na kilkowierszową notatkę nawet o sprawach nader aktualnych lub bardzo pilnych. Spóźniliśmy się więc i z tą notatką, a pisząc ją nie jesteśmy pewni, czy nie będzie ona leżała w naszej teczce aż do chwili kiedy marszałek ogłosi zamknięcie Sejmu, sąd karny wyda wyrok w sprawie kukizowskiej, a obywatele lwowscy wybiorą nowych stu ojców stolicy.

Mimo tego chwytamy pierwszą chwilę wolną od spraw sejmowych i szumu agitacyj wyborczych, ażeby podzielić się z czytelnikami treścią drugiego zeszytu *Świata*. W Tatry nie powiedziemy ich z p. Przerwą Tetmajerem, bo chociaż cenimy urok naszej zakopańskiej Szwajcarji, wierszyk pana K. P. T. „Patrząc ku Tatrom“ zabarwiony „weltschmerzem“ i pesymistycznem zapatrywaniem się na nasze czasy, nie dodaje w naszych oczach wdzięku naszym Tatrom.

Po tym wieczorku, p. Walerja Marrenné z swojej „Galerji typów“ podała wyborną fotografję „Ex obywatela“ osiadłego po przymusowej sprzedaży rodzinnej wioski na bruku warszawskim. Niestety i my w naszych marach posiadamy już sporą liczbę podobnych ex-posesionatów, więc z własnego doświadczenia możemy ocenić trafność poglądów szanownej autorki. Idzie dalej nowelka p. Adama Krechowieckiego p. t. „Ella“, następnie studjum p. H. Glińskiego „Typy w powieściach Turgenjewa“ i humoreska dziś na dobie będąca p. n. „Na lodzie“ a illustrowana wybornie kilku wdzięcznemi rysunkami. Obok tej lżejszej strawy mieści II zeszyt „Światu“ trzy artykuły poważniejszej treści: „Gimnazjum św. Anny“. „W sprawie książek dla ludu“, „Wyższy zakład naukowy dla kobiet w Krakowie“, i kilka udatnych reprodukcji z obrazów P. Merwarta, A Kozakiewicza, K Pochwalskiego, St. Wodzinowskiego, J. Makarewicza. — Całość zeszytu przedstawia się pod względem literackim i artystycznym nader ponętnie.

Część ekonomiczna.

= **Ażjo złota** przy opłatach cłowych oznaczyło ministerstwo skarbu na miesiąc luty w wysokości 30 pc. srebrem, więc niżej o 1 pct. aniżeli za miesiąc bieżący.

= **Z kolei lwowsko-czerniowieckiej.** Układ między Towarzystwem kolei lwowsko-czerniowieckiej a rządem rumuńskim podpisano dnia 22 bm. Wedle tego układu przyjął rząd rumuński rachunki ruchu za lata 1883 do 1888 z obcięciem stosunkowo drobnej kwoty, bo 50.000 fr. Zobowiązał się dalej spłacić Towarzystwu wartość realności i zapasów w materjałach i uznał kredyty frachtowe.

Odtąd stosunek Towarzystwa do rumuńskiego rządu będzie bardzo prosty. Rząd będzie prowadził zarząd linij rumuńskich i bez względu na wyniki dochodów wypłacać będzie Towarzystwu subwencję, zagwarantowaną koncesją.

Dnia 26 bm. zbiera się Rada nadzorcza kolei, aby przyjąć do wiadomości zawarty układ.

Wiedeń 22 stycznia.

W mdłem usposobieniu otwarto dziś operacje, a kredyt reportowy, wahający się między $4^3/_4$ a 5 pr. nie zachęcał wcale do akcji zwyżkowej. Słabo trzymały się więc renty, a ulubione od pewnego czasu akcje bankowe nie zdradzały bynajmniej skłonności do dalszej zwyżki. Berlin nie dodawał również zachęty, bo tam wytyczne papiery rosyjskie chyliły się ku zniżce, a austrjackie walory gorzej notowano. Ku południowi poprawiły się kursa berlińskie, a w skutek tego poczęły się podnosić notowania naszej giełdy. Tępo szła ta zwyżka i doszła zaledwie do tego, iż zgniecione przed południem kursa akcyj bankowych i kolejowych podniosły się na poziom wczorajszy lub nieznacznie go przekroczyły.

W rentach powtórzyło się to samo, ruble stały niezmienione.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr.	311·40,	
„ węgier.		313·—,
anglobanki	127·—,	
uniony		222.—,
bankvereiny	106·75,	
länderbanki		225·50,
ludwiki	207·—,	
czerniowieckie		223·25,
renta pap.	82·55,	
„ srebrna		83·05,
austr. złota	111·35,	
„ papier.		98·—,
węg. złota	101·30,	
„ papierowa		93.60.
Ruble 1·27³/₄.		

= **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu dostarczono 6776 sztuk, a w tem z Galicji i Bukowiny 3794 sztuk, z Węgier 2982.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 46 do 47.5 ct., wyjątkowo po — za towar średni po 43 do 45 ct;. za lekki po 48 do 42 ct., a za prosięta po 30 do 40 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofja 24 stycznia (pryw.) Naczewicz, eksminister, który jeździł do Wiednia dla powitania tam ks. Aleksandra Battenberga, opowiada: Książę heski na łożu śmierci przesłał depeszę po cara tej treści: Umieram, konający zasługuje na wiarę; zapewniam W. C. M. że wszystko co donoszono o ks. Aleksandrze jest nieprawdziwem, proszę usilnie o przyjęcie i przeczytanie pisma ks. Aleksandra (poprzednie zwracano mu nie otwarte), odzywam się bez żadnego celu politycznego, jedynie ze względów familijnych. Ks. Aleks. wysłał do cara pismo, w którem przedmiotowo opisał swoje rządy, swoje postępowanie z urzędnikami i oficerami rosyjskimi, intrygi Kaulbarsa (pierwszego) i Dondukowa Korsakowa, który sam chciał zostać księciem. Car przeczytawszy ten memorjał oświadczył: „ubolewam nad tem co zaszło“. Pod względem pojednania nic więcej się nie stało. — Małżeństwo ks. Aleksandra z córką cesarzowej Fryderykowej jest rzeczą postanowioną, odbędzie się w Anglji cicho po upływie wielkiej żałoby dworu niemieckiego.

Co do Bułgarji powiedział ks Aleksander: „Nie myślę zgoła o powrocie, pragnę i życzę, żeby się ks. Ferdynandowi lepiej niż mnie powiodło w tym kraju niewdzięcznym. Niemniej stoję przy danem słowie, jeżeli Bułgarja, czy to książę, czy rząd zapotrzebują mojej szpady stawię się i będę się bił w obronie tego kraju jako żołnierz. Sam jednakże pod żadnym względem nie wmięszam się ani teraz, ani później do politycznych losów Bułgarji. Równie silnym, jak miłość tego kraju, jest u mnie żal z powodu jego niewdzięczności. Pragnę usilnie dla szczęścia i honoru kraju, żeby jej ks. Ferdynand nie doznał“.

Za wiadomości powyższe mogę w zupełności wam zaręczyć.

Londyn 24 stycznia (pryw.) Minister marynarki Forwood w mowie w Seaforth oświadczył: „Rząd wniesie znaczne kredyty na pomnożenie floty. Okręta, które nieprzyjaciela do wybrzeży nie dopuszczą, są nierównie ważniejsze jak fortyfikacje wybrzeży.“

Paryż 24 stycznia (pryw.) Przeciw Boulangerowi stoją oportuniści, radykalni, intransigenci, socjaliści. Zebranie robotnicze w St. Antoine, Belleville, Batignoles, Temple, oświadczyły się przeciw jenerałowi. Ks. Aumale na naleganie o poparcie Boulangera odpowiedział: „Nie wiem czy interes partji to nakazuje, ale jestem pewny; że honor tego zakazuje.“

Pierwsza lista składek komitetu republikańskiego przeciw wyborowi Boulangera, wykazuje 45 511 fr. Figurują w niej sami posłowie i redaktorzy. W Origny (Aisne) i Wisny (Laon) robotnicy strejkujący spalili dwie fabryki. Wysłano wojsko.

Nowy York 24 stycznia (pryw.) Kongres uchwalił budowę krzyżowca dynamitowego kosztem 450.000 i monitora kosztem 1,500.000 dolarów. Ostatnie trzęsienie ziemi zburzyło w S. Jose kapitol, katedrę, pałac prezydenta i liczne domy; straty 5 mil. dol.

Sofja 24 stycznia (pryw.) Dla uciszenia nieznasek nastąpił wielki awans wojskowy i mianowani zostali komendanci nowo utworzonych pułków.

Londyn 24 stycznia (pryw.) Przedłożone kongresowi ameryk. 15 st. nowe akta do spraw Samoa wykazują wbrew białej księdze niemieckiej, że Niemcy przez zemstę i wbrew protestom w obronie neutralnych kilka miast zbombardowali.

Belgrad 24 stycznia (pryw.) Wystąpienie Mijatowicza i Giorgiewicza ze stronnictwa postępowego ma ten cel, żeby mogli należeć do przyszłego gabinetu.

Konstantynopol 24 stycznia (pryw.) Eksarcha bułgarski rozesłał był biskupom następujące oskarżenie przeciw ks. Ferdynandowi:

1. W czerwcu 1888 książę wbrew kanonom i regułom kościoła zamieszkał ze swoją świtą w w Kaloter w klasztorze zakonnic. Podczas pobytu tamże były codzień koncerta wojskowe, nadto przedstawienia teatralne profanowały świętość domu przeznaczonego dla modlitwy; wreszcie obraził uczucie narodowe przez wybudowanie w dziedzińcu kaplicy katolickiej.

2. Książę zagarnął bezprawnie plac należący do klasztoru męskiego i kazał na nim wybudować klasztor zakonnic katolickich.

3. Usiłuje on narzucić kościołowi prawosławnemu ceremonje teatralne przeciwne uświęconemu rytuałowi.

4. Wprowadza do kościołów podczas nabożeństwa oddziały wojska uzbrojone, co jest przeciwne regułom kościoła.

Dr. Wulkowicz, tutejszy ajent bułgarski, wręczył w. wezyrowi protest z dokumentami przeciw tym oskarżeniom, które są potwarzą polegającą na doniesieniach obcych agitatorów.

W Sofji sprawa się toczy i zapewne odparcie ogłoszonem zostanie. Dr. Wulkowicz podniósł energiczne zażalenie przeciw działalności eksarchy, której skutkiem będzie ogłoszenie odrębnego, niezależnego kościoła bułgarskiego pod własnym eksarchą.

Hamburg 24 styczni (pr.). Proces o ubezwłasnowolnienie Geffckena prowadzi z polecenia wyższego syn jego, profesor gimnazjalny.

Sofja 24 stycznia (pr.). Pomimo początkowego protestu z mocy zwierzchnictwa sułtana pogodziła się Porta faktycznie z rozporządzeniem, że podróżni z Turcji muszą mieć na paszportach wizę ajenta bułgarskiego dra Wulkowicza, inaczej wstęp do Bułgarji zostanie im wzbroniony.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Najj. Pan udzielił radzcy namiestnictwa p. Kosińskiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku w Najwyższem uznaniu wiernej jego i użytecznej służby, tytuł i charakter radzcy dworu.

Tryjest 34 stycznia. Szef krajowy Istrji, Vidulich zmarł nagle.

Sofja 23 stycznia. Reprezentant Anglji, ajent dyplomatyczny O,conor, powrócił na swoje stanowisko.

Madryt 24 stycznia. Królowa przyjmując deputacje parlamentu, oświadczyła, że wiernie będzie strzegła ostatniej woli niezapomnianego swego małżonka, i dalej prowadziła jego dzieło, aby zaskarbić także miłość narodu i sprawiedliwy sąd historji.

Paryż 24 stycznia. Zaprzeczają tu twierdzeniom niektórych dzienników, jakoby księciu D'Aumale miało być udzielone zezwolenie na powrót do Francji.

Rzym 24 stycznia. Wieść podana przez niektóre dzienniki, jakoby z archiwum Kwirynału zginęła kopja raptularza cesarza Fryderyka, którą tenże dał królowi Humbertowi, jest bezpodstawną.

Budapeszt 24 stycznia. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą wojskową odznaczyły się przemówienia posłów Eoetvoesa i obu Szilagyich. Jeden z tych ostatnich w mowie prawie dwie godziny trwającej występował wśród oklasków opozycji przeciw ustawie, a głównie przeciw paragrafowi 14, dotyczącemu kontyngentu rekrutów.

Berlin 24 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa wymysłem wiadomość, podaną z Londynu i powtórzoną przez jedno z pism berlińskich, jakoby rząd angielski postanowił traktat, na mocy którego żadne mocarstwo europejskie nie może mieć przeważnego wpływu na wyspach Samoa, stanowczo utrzymać w mocy, i że Anglja i Zjednoczone Stany Ameryki wystosowały do Berlina noty dyplomatyczne, w których ganią postępowanie niemieckiego ajenta na wyspach Samoa, jako sprzeciwiające się traktatom i dyplomatycznej etykiecie, i dodaje od siebie: — „Jakkolwiek ani Anglja, ani Stany Zjednoczone nie wystosowywały do Niemiec podobnej noty, niemniej jednak Niemcy uszanują prawa, które nabyły inne państwa w skutek traktatów zawartych z wyspami Samoa“.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „List z nad Wisły“ w sprawie propinacyjnej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 stycznia 1889.

Hotel Europejski: J. Rosenstock z Rusiatycz. F. Skacigino z Przewoziec. J. Borkowski z Małych Zaleszczyk. J. Kunaszewski z Perkony. A. Abrahamowicz z Targowicy.

Hotel Angielski: L. Popławski z Drohobycza. T. Link z Chodorowa. P. Chrzanowski z Stryja. G. Freitag z Pragi. A. Przyłęcki z Jasła. A. Pędracki z Dubiecka. J. Łobos z Rakowca.

Z zbożowych targów.

24 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40—7.30	6.25—7.20	6.10—7.10	6·85—7.40
Żyto	5.80—5.7[illegible]	5.10—5.35	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6.50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.50—6.—	5.25—5.85	5.16—5.75	5.——5.50
Groch	6.50 10.—	6.— 10.—	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	5.25 5.75	5.——5.60	5.——5.50	4.10—4,80
Rzepak	13.—13.60	12.80 13.40	12.70 13·40	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	50.—60.—	48.—59.—	48.—50.—	55.—48.—
Konic. biała	45.—56.—	45.—56.—	45.—55.—	31.—35.—
Konic. szwed.	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 82 —

Wiedeń 24 stycznia. Pszenica —·— do —·— na jesień 7·90 do 7·98. na wiosnę r. 1889 7·96 do 7·98. na Maj Czerwiec 8·04 do 8·06. Żyto wios. 6·17 do 6·19 zł. na Maj-Czerwiec 6·27 do 6·29. zł. Owies wios. 5·78 do 5·80 zł. na Maj-Czerwiec 5·88 do 5·90 zł. Okowita 16·75 — do 17·25—. **Peszt** 24 stycznia. Pszenica 7·62 do 7·64, na wiosnę r. 1889 7·46 do 7·48 Żyto —·— do —·—, Owies —·— do —·—, na wiosnę r. 1889 5·32 do 5·34. Okowita 16·—, do 16·25 **Berlin** 24 stycznia. Pszenica —·— na wiosnę 198·50 do 199·25, Żyto —·— do —·— na wiosnę 154·—. do 156·25 Owies —·—, na wiosnę 139·75 do 140·25 Okowita 83·90. do 84.60, na wiosnę —·— do —·—.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24. grudnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	312·75	Węg. kolej półn. wschodn.	178·75
Alpiny	49·10	Wiedeńskie losy kom.	142·25
Kredyty węg.	313·—	Akcje tyton.	112·—
Anglobanki	125·80	Gal. obl: indem.	104·75
Uniony	220.—	Elbethale	198·75
Ludwiki	206·25	Länderbanki	225·50
Nordbahny	250·—	Renta zł. węg.	101·17
Lombardy	99·50	Bankvereiny	106·25
Losy tureckie	22·70	Renta węg. pap.	93·50
Staatsbahny	255·70	Ruble	1·27
Czerniowieckie	223·—		

Usposobienie polepszone.

Lwów. Z Izby handlowej 24 stycznia 1889

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 —	209 25
„ lwow.-czer. jass. 200 zł. w. a.	221 75	225 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	286 50	290 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 90	101 —
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4 „ „ „	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ „ „	92 60	93 60
„ „ „ 4½% „ „	97 —	98 —
„ „ „ 4% „ „	91 50	92 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5 „ 2 „ „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4 „ „ „	94 25	95 25
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.52	9.62—
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·25¼	1·27¼
100 marek niemieckich	58·80	59·80

14)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Budynek stajenny był rozległy, wykwintnie wybudowany i mógł pomieścić dwanaście koni; lecz zapuszczony, wyglądał na zupełną ruinę. — Mały pirenejski podjezdek, zwykły wierzchowiec barona, stajnię tę zamieszkiwał sam, przywiązany nawpół zgniłym powrozem do pustego żłobu.

Marcel zdjął siodło i rozkiezał sam piękną klacz.

— Ja sądzę, panie, — wyszeptał stary sługa,— że pańska wierzchówka nie potrzebuje jeść dziś wieczór. Zużyliśmy dziś ostatni pęk paszy, a nasi dzierżawcy mają przynieść nam dopiero jutro rano...

Było to pobożne kłamstwo, na podobieństwo Caleba w Łucji z Lammermooru.

Marcel wyszedł i uspokoił Hieronima co do apetytu swej klaczy.

— Czy jesteś pewny, — rzekł mu potem, że mój stryj śpi?...

— Oh! tak panie. — Punkt o kwadrans na dziesiątą pan baron zamyka oczy i zaczyna chrapać, — a teraz już jest po dziesiątej.

— Czy nie obawiasz się, żeby nagłe przebudzenie nie zaszkodziło jego zdrowiu?

— Żadnego nie ma co do tego niebezpieczeństwa.. przyjemność nigdy nie szkodzi, a pan baron nigdyby mi nie przebaczył, gdybym go nie uprzedził o przyjeździe jego synowca.

Hieronim, poprzedzając Marcela, przeszedł szerokie podwórze, na którem nietylko spotykały się najrozmaitsze okazy pasożytnych roślin, lecz przytem i prawdziwe zarośla.

Przebyli razem dziesięć stopni peronu z rozwiedzionych płyt marmurowych... i weszli do antykamery, w której freski łuszczyły się, poczem do salonu imponujących rozmiarów, w którym meble z szaremi pokrowcami nie były używane od lat dwudziestu.

— Panie, — rzekł stary sługa, podsuwając fotel, — racz pan usiąść na chwilę... pójdę uprzedzić mego pana.

I wyszedł z latarnią, pozostawiając młodego człowieka w najgłębszej ciemności.

Nieobecność jego zresztą nie więcej trwała jak kilka mint i powrócił oznajmiając, że pan baron oczekuje pana Marcela z niecierpliwością.

Sypialny pokój barona Antydesa de Labardès, przedstawiał dziwaczną mięszaninę rzeczy zbytkowych i najskromniejszych.

I tak, przytoczyć można jako przykład: obok bardzo bogatych mebli, okrytych chińskim haftowanym atłasem, pochodzącym od ojca barona, stało krzesło drewniane, używane przez chłopów, na którem skąpy baron zwykle odpoczywał. Firanki z atłasu podobnego do pokrycia mebli, osłaniały łoże rzeźbione i złocone; — lecz kołdry i prześcieradła zbyt długiem użyciem przyprowadzone były do stanu gipiury, a pomimo to pan de Labardès nie mógł się na zmienienie ich zdecydować. — Obrazy mistrzów okryte były gazą, aby ustrzedz złocone ramy, od much nie znających dla niczego szacunku; — nakoniec ostatni ciekawy szczegół, który oryginalnością przechodził wszystkie inne, — zegar stojący na kominku, nie był nakręcony, ponieważ baron nie chciał niszczyć sprężyny!...

Wątpimy, ażeby Harpagon Moliera mógł wpaść na podobny pomysł!

— Na honor szlachcica, mój chłopcze, — zawołał pan de Labardès, w chwili kiedy Marcel wszedł do pokoju, — jestem zachwycony, widząc ciebie!...

— A ja, mój kochany stryju, — odpowiedział porucznik, — jestem szczęśliwy, że cię mogę uściskać. — I razem z moimi pocałunkami, przynoszę ci stryju pocałunki, które mój ojciec, matka i siostra kazali ci przywieść...

Uściski nic nie kosztowały, baron w tym razie mógł się okazać rozrzutnym, — przycisnął więc Marcela do serca po razy kilka z prawdziwem wylaniem czułości.

Baron Antydes de Labardès miał lat siedmdziesiąt pięć, był bardzo wysokiego wzrostu i straszliwie chudy, lecz dobrze zakonserwowany,— twarz jego długa przypominała drapieżnego ptaka, lecz nie pozbawioną była godności ani szlachetności. Nos wązki, zakrzywiony, jak dziób orła, był oznaką dobrej rasy, a spojrzenie jego oczu szarych, bardzo bladych, niewątpliwie było cechą szlachcica.

Wierzch głowy całkiem był pozbawiony włosów, i świecąca czaszka miała ton zżółkłej kości słoniowej i zdawała się posiadać jej twardość. — Około skroni długie kosmyki włosów białych jak srebro, okalały twarz i spadały na plecy.

Baron usiadł na łożu, aby przyjąć Marcela. Koszula jego otwarta od góry dawała dostrzedz prawdziwie przerażającą chudość piersi, podobnej do preparatu anatomicznego.

— Oczekiwałem cię dopiero jutro, mój chłopcze, — rzekł starzec po pierwszych wynurzeniach.

Wiesz, że to bardzo nierozsądnie z twej strony, żeś nocą puścił się w podróż, gdy drogi są tak niebezpieczne... Lecz nie wiesz zapewne, że pięciu galerników zbiegło w okolice Tulonu...

— Już jest tylko czterech, mój stryju...

— Dobra nowina!! — Więc jednego schwytano?...

— Nie, mój stryju, został zabity..

— Tem lepiej!... Ale czy jesteś pewny tego co mi mówisz?...

— Tak pewny, jak to, że ciebie widzę mój stryju.

— Czy dowiedziałeś się o tem od osoby godnej wiary?

— Dowiedziałem się od siebie samego.

— Więc byłeś obecnym, kiedy zabito tego nędznika?

— Kula jednego z moich pistoletów wyprawiła go na tamten świat, a moja ręka pistolet ten trzymała.

Baron wydał okrzyk zadziwienia i okrzyk ten powtórzony został przez Hieronima, który nie opuścił pokoju i dyskretnie lub niedyskretnie, jak kto woli, stał w zagłębieniu okna.

— I, — zapytał pan de Labardès, — kiedy to się zdarzyło mój chłopcze?

— Co najwyżej godzinę temu.

— Daleko stąd?

— O dwadzieścia minut drogi...

— Tak blisko od nas!!... drżę cały!.. Szczegóły Marcelu, daj mi szczegóły...

— Oto są mój stryju...

Marcel opowiedział tak treściwie, jak tylko można, znane mu fakta.

Podczas gdy mówił pan de Labardès wznosił od czasu do czasu w górę ręce, aby tą wyrazistą pantominą okazać jak go to interesuje niebezpieczeństwo, na jakie jego synowiec był narażony.

Kiedy Marceli dokończył, baron zawołał:

— Tym sposobem, mój sąsiad Jerzy Herbert zawdzięcza ci życie?

— Mniej więcej, mój stryju.

(C. d. n.)

Annonse PP. Abonentów,

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie

Przy ulicy Akademickiej l. 25 są do najęcia dwa pokoje w parterze z kuchnią, drewutnią i piwnicą

Mam powieść do nabycia „Za winy niepopełnione" za mierną cenę. Zgłosić się na rogatce Kleparowskiej u Antoniny Gutkowskiej.

Rolnik w starszym wieku, praktyczny w każdym zawodzie ekonomicznym i biegły w rachunkach, poszukuje posady od marca lub później. Wymaganie skromne. Wikt dworski lub na ordynarję, na tantjemę lub pensję. Łaskawe porozumienie pod adresą: Z. p. r. Bukaczowce.

Ogłaszającego się z trutkami na lisy uprasza się o łaskawe podanie adresu dla porozumienia się naprzód listownego, gdyż mając lisów bardzo dużo u siebie potrzebowałbym znacznie więcej trutek a gdyby można, kogoś takiego na krótki czas przynajmniej, co umie się z tem obchodzić.

Grunta w powiecie kołomyjskim przy kolei Czerniowieckiej są do sprzedania w parcelach od 5 morgów po umiarkowanej cenie. Bliższą wiadomość udziela Wielebny ks. Stupnicki, proboszcz w Otyni.

W majątku Ryglice, poczta tamże, jest do sprzedania ośm worów chmielu.

U gr. kat. proboszcza w Rajtarowicach poczta Krukienice, można zamówić ule słomiane (Towarzystwa) loco Rajtarowice sztuka po 3 zł. 50 ct. bez daszka i zamka. Za zamki dolicza się 60 ct. za daszek 40 ct.

Bulion Nr. 00. z truflami 5 zł. 50 ct. Nr. I. 6 zł. 50 ct. od 2 5 zł. 10 ct. przypomina Dwór Łapszyn Brzeżany.

Paulin Lewicki abonent uprasza ogłaszającego witerunek i gałki na lisy o przesłanie takowych za pobraniem pod adresą: Julian Żukowski poczta Nowesioło w Koszlakach koło Zbaraża.

Tendykiewicz Antonina zmarła 11 stycznia rb. w Krakowcu. Spadkobiercy raczą się po spadek do Krakowca zgłosić.

Ekonom kawaler lat 25 z kilkoletnią praktyką w pierwszorzędnych skarbach, z bardzo chlubnemi świadectwami poszukuje posady od 1go kwietnia 1889. Łaskawe zgłoszenia pod literą: Z. R. poste restante Oleszyce.

Zarząd folwarku Horodysławice p. Romanów, poszukuje ekonoma stanu wolnego, w średnim wieku z dłuższą praktyką. Odpisy świadectw pod powyższą adresą. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.